Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 149 Kraków, piątek 2 lipca 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Słonie na polu ryżowem!...

Pola ryżowe Indyj wymagają bardzo starannej uprawy. Młode roślinki ryżowe wymagają nawodnienia. Cały system pracowicie wykonanych kanałów doprowadza wodę zalewającą w pewnym okresie olbrzymie łany. Poczem, gdy wody ustąpią, zbliża się żniwo. Ale cały ten ogrom pracy twórczej ludzi może pójść na marne, gdy stado dzikich słoni wpadnie na uprawne pola. Hindusi patrzą potem ze zgrozą na swoją zniszczoną, zdeptaną pracę...

Coś podobnego możemy dzisiaj obserwować w Polsce.

P. minister sprawiedliwości pobudził projektami swoimi całe stada słoni, gotowe dzisiaj rzucić się z furją na ryżowe pola praw konstytucyjnych, aby je zdeptać i zniszczyć. Cztery zastępy polityków wrogich ludowi polskiemu wybierają się już na tę niszczycielską wyprawę. **Z demokracji nie ma zostać ani zdziebełka!**

Zaczynają od **wyborców**. Najpierw podwyższyć **wiek wyborcy!** Z 21 lat na 25 (Piastowcy na 24), a wiek posła z 25 na 30. Potem zniszczyć **proporcjonalność** wyborów. Następnie równość wyborców. Nie zawadzą też i **katastry wyborcze** „pod względem wyznania (!), języka lub narodowości..." Czyli np. żyd, czujący się Polakiem **musiałby** głosować z sjonistami! Ale i tego jeszcze mało. Nasze najgrubsze słonie, zwane „żubrami", proponują, żeby Sejm wybierali wyborcy tylko w ³/₄ częściach liczby posłów, a ¹/₄ żeby wybierał „Lewiatan" i Izby rękodzielnicze, rolnicze i t. d.

Potem snują się projekty, **żeby jak najwięcej posłów po sesji sejmowej można zamknąć do kozy.** W tym celu znosi się nietykalność poselską zaraz po zamknięciu sesji, co ma być regułą, aby Sejm nie mieszał się do spraw publicznych.

Na pierwsze miejsce ma się wysunąć Senat. Ma on być równorzędną Izbą ustawodawczą. Ma się składać z wybrańców „Lewiatana" i obszarników, z biskupów, profesorów, prezesów Rad miejskich, no i z ludzi mianowanych przez rząd! Serce p. marszałka Trąmpczyńskiego skacze z radości.

Ale i to nie wystarcza. Oprócz wzmocnionego Senatu, ma być jeszcze **Rada Stanu** mianowana przez obu marszałków i przez Prezydenta Rzeczypospolitej, do której znowu wejdą profesorowie, „Lewiatan" i obszarnicy.

Ktoby sądził, że to chyba dość, ten się myli. Nadto na szczycie Państwa powstanie **Trybunał Konstytucyjny, który** na wzór amerykańskiego, „Supreme Court" będzie miał prawo obalać ustawy Sejmu, Senatu, Rady Stanu i Prezydenta w imię — niezgodności danej ustawy z konstytucją! Lud amerykański burzy się i szemrze oddawna na ten plutokratyczny „Supreme Court", złożony z 9 ludzi, hamujących wszelką ideę socjalną w imię zasady „Self help", czyli wolnej konkurencji kapitalistów zorganizowanych doskonale w spiskowych „trustach" i „ringach", ale cóż to szkodzi! Polska mająca konstytucję europejską, przyczepi sobie hamującą instytucję Trybunału konstytucyjnego, **żeby już zupełnie ruszyć się nie mogła...** Ameryka ma największe bogactwa świata na swojem terytorjum, ma małą stosunkowo liczbę mieszkańców, a więc możność olbrzymiej ekspansji, ma obok Kanadę i Meksyk, a więc znów pole do najwyższej ekonomicznej ekspansji, ale dlaczegóż by jej nie małpować, gdy ma równocześnie znienawidzoną reakcyjną instytucję? Uboga, chłopsko-robotnicza Polska stanie się bogatą Ameryką bodaj na punkcie Trybunału konstytucyjnego! Bo wszak polskie sądy, to doskonałość...

Ale to jeszcze nie wszystko. Mają być **zakazane strajki urzędników, robotników państwowych i gminnych.** Miljony ludzi, żyjących z zarobionego pracą grosza, nie mają mieć **prawa koalicji!**

Podczas gdy konstytucja obowiązująca głosi w art. 119: „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna", jedne słonie wołają: **„tylko elementarna"**, a drugie: **„w miarę możności bezpłatna"...** Już dzisiaj rządy kpią z tego przepisu Konstytucji; cóż to będzie w przyszłości?

Wedle Konstytucji dzisiejszej drugi Sejm, czyli następca dzisiejszego, będzie miał prawo — bez Senatu — zmieniać Konstytucję. Słonie ten przepis obalają. **Że zamiast sądów przysięgłych, chcą „sądów ławniczych" rozumie się.**

Wedle marzeń reakcji polskiej, pobudzonej przez p. Makowskiego, Polska przyszła ma się tak przedstawiać: Ogromna większość **Sejmu** wybrana przez obszarników, księży, fabrykantów, kupców, a chłopi, robotnicy i inteligencja, stanowią w nim garść beznadziejnych parjasów parlamentarnych. **Senat** w ręku obszarników, fabrykantów, profesorów i biskupów. Nad tem **Rada Stanu**, mieszczaca fabrykantów, obszarników, profesorów. Jeszcze wyżej **Trybunał Konstytucyjny** unieważniający ustawy. W środku Prezydent wybrany przez Sejm i Senat, mianuje **odpowiedni rząd.**

Chłopi, robotnicy i inteligencja będą oczywiście przedmiotem rządzenia. Zasady wielkiego demokraty Wilsona idą w kąt, na pierwszy plan wysuwa się hiszpański tyran Primo de Rivera, włoski „cudotwórca" Mussolini no i spadkobierca Lenina — dzisiejszy rząd Sowietów, którzy kpią z zasady Wilsona, że żaden naród nie powinien być wbrew własnej woli rządzonym.

P. Makowski, dawny, ach, jak dawny! — sympatyk t. zw. lewicy PPS (na równi zresztą z pp. Darowskim i Gliwicem, bo i ci mają dzisiaj szczęście) nie wiedział zapewne, jakie echa pobudzi jego „zbawczy" projekt zmiany Konstytucji polskiej. Rząd „sanacji moralnej" dodał otuchy najgorszym, najdzikszym reakcjonistom, którzy cisną się dzisiaj przez otwór w płocie, zrobiony przez p. ministra, na pole ryżowe i chcą na niem urządzić taniec słoni.

Zrozpaczeni Hindusi bronią się w takich razach wszelkiemi środkami i próbują uratować swoje zbiory ryżowe, odstraszając słonie. — Czyżby robotnicy, chłopi i inteligenci polscy nie potrafili swoich słoni odstraszyć? **d.**

Odprawa kłamcom i obłudnikom klerykalnym!

W krakowskim „Głosie Narodu" z dnia 25 czerwca Nr. 143 pojawił się artykulik p. t. **„Socjaliści przeciw ulgom dla akademików"**, w którym powiedziano, że komisja Sejmowa oświatowa na swem wtorkowem posiedzeniu uchwaliła projekt rządowy (jeszcze min. Stanisława Grabskiego) o przedłużeniu terminu akademikom, zdającym egzaminy według dawnych przepisów do 31 sierpnia 1926 r., a Radom Wydziałowym pozwolono przedłużać go do 1928 roku.

„Głos Narodu" dodał, że „zmianę tę uchwalono w trzeciem czytaniu przeciw głosom mniejszości narodowych i PPS. A socjalista poseł Piotrowski protestował przeciwko rozpatrywaniu jakichkolwiek ustaw i zapowiedział najgwałtowniejszą opozycję".

W imię prawdy jako zaatakowany oświadczam:

1) **kluh PPS jeszcze w marcu br. wniósł wniosek w Sejmie, domagając się przedłużenia terminu z września 1926 r. do końca grudnia 1928 roku.** Owczesny minister oświaty p. Stanisław Grabski w projekcie rządowym połowicznie chciał załatwić sprawę, przedłużając termin do grudnia 1926 roku, a Radom Wydziałowym zostawił możność w pewnych wypadkach przedłużać do końca 1928 roku powyższy termin.

2) W drugiem czytaniu — w komisji 29 kwietnia — przeszedł termin **dla wszystkich: grudzień 1928 r.**, tj. w myśl naszych postulatów. W trzeciem czytaniu — 22 czerwca — referent poseł Rymar zażądał przywrócenia tekstu rządowego, zostawiając pole protekcjom. Na tem posiedzeniu wystąpiłem gwałtownie przeciw tej obłudzie endeckiej i w myśl postulatów akademików domagałem się **terminu grudniowego 1928 roku** dla wszystkich. Mój wniosek uzyskał 12 głosów, a przeciw także 12 głosów, przewodniczący komisji endek Sołtyk rozstrzygnął na rzecz projektu rządowego tj. za terminem 1926 roku i dla niektórych 1928 r.

3) Kiedy sprawa powróciła do komisji z powodów formalnych — 25 bm., to przy ponownem głosowaniu **stanowisko nasze zwyciężyło 16 głosami** (przeciw 13 głosom Chjeny) **i wszyscy akademicy otrzymają termin: grudzień 1928 roku.**

To jest moja „zbrodnia" wobec rzesz akademickich, które nie będą uzależnione od widzimisię Rad Wydziałowych w użytkowaniu terminów, ale nowela im gwarantuje termin o przeszło 2 lata przesunięty.

Do tej **„zbrodni"** się przyznaję, podobnie i do poprzednich, wobec akademików, kiedy walczyłem w Sejmie o stypendja jako **prawo a nie łaskę**, o zniesienie opłat akademickich i t. d., w tej walce natrafiając **na zacięty i zdecydowany, jednolity front endecko-chadecki.**

O sąd akademików nie obawiam się, a o opinję klerykalnych obłudników nie dbam.

Zygmunt Piotrowski poseł na Sejm.
Warszawa, 25 czerwca, 1926 r.

* * *

„Głos Narodu" z datą 30 czerwca ponawia swe kłamstwa o rzekomem wystąpieniu tow. Piotrowskiego w komisji oświatowej przeciw akademikom W tej pobożnej gazecie nie obowiązuje widocznie ósme przykazanie. Warto wobec tego przypomnieć, że na posiedzeniu komisji oświatowej 22 czerwca w głosowaniu nad terminem przedłużenia terminu egzaminów (do końca 1926 roku, jak proponował rząd, czy do końca 1928, jak wniosła PPS), gdy była równość głosów (12 na 12), przewodniczący komisji, endek **Sołtyk, zadecydował przeciw stanowisku akademików.** Gdy sprawa wróciła na komisję ze względów formalnych, poseł **Konopczyński groził, że będzie palił przy egzaminach akademików,** którzy będą korzystać z dobrodziejstw noweli według wniosku tow. Piotrowskiego. Jednakże komisja w drugiem i trzeciem czytaniu uchwaliła wniosek tow. Piotrowskiego.

Międzynarodowy kongres emigracyjny
w Londynie

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Londyn, 25 czerwca.

Już na samym początku dyskusji, która rozpoczęła się w drugim dniu Kongresu i ciągnęła się do połowy dnia następnego ujawniły się różnice, istniejące między przedstawicielami krajów emigracyjnych i imigracyjnych. Dyskusja wykazała dobitnie wszystkie trudności, jakie leżą przed międzynarodową klasą robotniczą przy rozwiązywaniu problemu emigracji. Jeżeli Kongres doprowadzi do zupełnego wyświetlenia istniejących różnic, jeżeli — niejako — oczyści drogę, po której mamy dążyć w kierunku załatwienia tej sprawy, zgodnie z potrzebami międzynarodowej klasy robotniczej, — będzie to już niewątpliwie — duży krok naprzód. Stanowisko, przeciwstawiające się wolności emigracji — zajęli obecni na kongresie przedstawiciele Australji, Kanady i Nowej Zelandji, — szczególniej — przedstawiciel australijskiej partji pracy wniósł rozdźwięk do obrad Kongresu, przemawiając w sposób nieprzejednany za ograniczeniami emigracyjnemi, bez uwzględnienia jakichkolwiek szerszych interesów międzynarodowych.

Z tą ciasnotą poglądów rozprawili się w toku dyskusji wymownie nasi towarzysze.

Prócz wymienionych powyżej, zabierali głos przedstawiciele robotników angielskich, belgijskich, włoskich, czeskich, jugosłowiańskich, hiszpańskich, żydowskich, hinduskich i t. d. Przemówienia naszych towarzyszów: Diamanda i Żuławskiego, podajemy poniżej w streszczeniu. Pozostali mówcy, w większości przedstawiciele krajów emigracyjnych, protestowali również przeciwko stanowisku delegatów krajów zamorskich, podkreślali konieczność wolności emigracji i przedstawiali środki ochrony emigrantów. Na uwagę zasługuje przemówienie delegata hinduskiego, które było płomiennem oskarżeniem ograniczeń emigracyjnych, wynikających z przesądów kulturalnych i rasowych. — „Cały szereg krajów zamknięto przed naszymi robotnikami, pod pretekstem, iż wprowadzają oni brud, pogarszają warunki i t. p. — mówił delegat hinduski, — a równocześnie do [illegible] sprowadza się z Europy robotników kwalifikowanych, powodując ogromny [illegible] si ludz[illegible]". Mówca ostrzega przed rezultatami polityki imperjalistycznej.

W końcowem przemówieniu tow. Brown, reasumując wyniki dyskusji, podkreślił raz jeszcze konieczność znalezienia wspólnej drogi, zgodnej z interesem międzynarodowej klasy robotniczej, którąby pogodziła sprzeczne poglądy przedstawicieli robotników z krajów, emigracji i imigracji.

Wybrano komisję dla uzgodnienia rezolucji z wniesionemi poprawkami. Z delegacji polskiej do komisji weszli tow. Żuławski i Diamand.

PRZEMÓWIENIE TOW. DRA DIAMANDA

Jak z góry wiedzieć można było, objawiają się na Kongresie dwa prądy, wręcz sobie przeciwne: prądy krajów, wysyłających i przyjmujących emigrantów. Dziwnem atoli jest, że w rezolucjach oba te prądy obok siebie znajdują wyraz. Tyczy się to przedewszystkiem podstawowej rezolucji drugiej, stojącej na stanowisku pełnej swobody emigracyjnej w pierwszym ustępie, w drugim zaś — czyni tę swobodę zależną od stosunków gospodarczych. Więc nietylko od warunków zarobkowych robotników, ale ogólno-gospodarczych. Wszak to jest stan dotychczasowy i dla takiego postawienia kwestji nie potrzeba Kongresu.

Przedstawicielstwo polskie przedstawiło wniosek, żądający skreślenia 2-go ustępu, licząc się jednak z danemi warunkami, przedstawia poprawkę, że tylko w tych krajach emigracja może być wstrzymana, w których grozi obniżeniem stopy życiowej robotników miejscowych. Jesteśmy zdania, że jest to największe ustępstwo, które Kongres czynić może krajom, przyjmującym emigrację.

Tow. Knoll, przedstawiciel niemieckich organizacyj zawodowych, sprowadza wszystkie objawy kryzysowe, powodujące zatem wzmożenie emigracji, do jednej przyczyny: do zmiany granic państw europejskich. Wydaje mi się, że jeżeli jest to jeden z powodów, to w każdym razie drugorzędny. Popatrzmy na Amerykę, jedyny może kraj, którego gospodarstwo podczas wojny i po wojnie stale się wzmaga — i ten kraj właśnie zamknął swe wrota dla imigracji, a zatem — wstrzymał imigrację przedwojenną wschodnią i południowo-amerykańską. Wszak w Ameryce Północnej kraje europejskie umieszczały cały nadmiar swojej ludności.

Przewrót w gospodarczych warunkach Europy nietylko wojną i jej skutkami jest spowodowany. Nie zwracamy uwagi na dysproporcję pomiędzy szalonym rozwojem techniki, a stagnacją w rozwoju społecznym. Wzmagamy produkcję, a dławimy konsumpcję. Mechanizacja dochodzi do tego stopnia, że praca fizyczna ludzka staje się prawie zupełnie zbędną, a produkcja wzmaga się do liczonych wielokrotności wytwórczości niedawnej. Powstaje dylemat nietylko dla klasy robotniczej, ale jednocześnie i dla ustroju kapitalistycznego. I bardzo być może, że jest to moment przełomowy w przejściu z gospodarstwa indywidualnego na gospodarstwo społeczne. Udział klasy robotniczej w uzyskanych wytworach, zamiast róść proporcjonalnie do wzmożonej produkcji, drogą mechanizacji staje się coraz mniejszy. Dotychczasowy system produkcji: tworzenie zysków — w tych warunkach musi doprowadzić do nieprzerwanych kryzysów, do nieprzerwanej komercjalnej nadprodukcji — i automatycznie powinien spowodować produkcję dla pokrycia potrzeb społecznych. A wtedy — przy bardzo daleko idącym rozwoju techniki, — o nadprodukcji mowy być nie może. Dzisiaj Polska ma zagranicą miljon robotników, nie znajdujących pracy w kraju, — przeszło 300 tysięcy jest w kraju bezrobotnych; fabryki pracują po 2—3 dni w tygodniu, a gdyby się udało doprowadzić konsumpcję w kraju do wysokości średnioeuropejskiej, to mamy miejsca dosyć dla wszystkich robotników polskich, a za mało warsztatów pracy, aby zapotrzebowanie zaspokoić. Nie bierze się też pod uwagę usiłowań wszystkich krajów kuli ziemskiej, aby stać się krajami przemysłowemi. Ustrój gospodarczy kuli ziemskiej zmienia się i podział na kraje rolnicze i przemysłowe jest bardzo zakwesjonowany. Dla ilustracji tego stanu podaję fakt, że wysłannik Czuwasu, narodu niedawno za dziki uważanego, zakupił w Berlinie dla swoich ziomków urządzenia fabryk obuwia, przyczem żądał maszyn, wymagających najmniejszej obsługi ludzkiej. A cóż dopiero dzieje się w rolniczych krajach cywilizowanych!

Wypadałoby jeszcze pomówić o Ameryce Północnej, posiadającej metody gospodarcze zupełnie odmienne, aniżeli Europa, — trzebaby pomówić o paralelizmie gospodarki celowej z emigracji, ażeby dostać pobieżny tylko obraz kryzysu i jego skutków.

Kwestja stworzenia jednego wielkiego targu europejskiego, sprawa bardzo sympatyczna — zależna jest od ustosunkowania państw przemysłowo rozwiniętych do krajów nierozwiniętych — i zapewnienia tym ostatnim swobodnego życia gospodarczego. Ale tak już nadużyłem życzliwości przewodniczącego i słuchaczy, przekraczając wymierzony mi czas.

PRZEMÓWIENIE TOW. ŻUŁAWSKIEGO.

Jadąc tutaj, zdawaliśmy sobie sprawę, że mamy do czynienia z dwoma odrębnemi punktami widzenia: krajów emigracji i krajów imigracji. A przecież kwestja emigracyjna nie powinna być rozważana przez nas z punktu widzenia interesów tego czy innego państwa, lecz jedynie z punktu widzenia jednolitego interesu całej klasy robotniczej. Słusznie zaznaczył tow. Jonhaux, że zadaniem Kongresu musi być doprowadzenie do zgodnego poglądu obu tych grup i zadość uczynić temu muszą przedłożone rezolucje, które nie mogą być zwycięstwem jednego lub drugiego stanowiska, lecz muszą być zwycięstwem jednego lub drugiego stanowiska, lecz muszą być konsekwencją całej naszej dotychczasowej ideologji, konsekwencją naszego stanowiska w sprawach robotniczych.

Kongresy nasze niejednokrotnie wyraziły przekonanie, że celem uzdrowienia życia gospodarczego świata i zapewnienia pracy klasie robotniczej, należy dążyć do swobodnej wymiany surowców i swobodnej wymiany towarów pomiędzy krajami. Jakże wobec tego można mówić o konieczności ograniczenia wymiany sił ludzkich? Do czego doprowadziłby nas to musiało? Kraje mało przemysłowe mogłyby być w takim razie zasypywane towarami obcemi, nie mając możności nawet wysyłania nadmiernej stąd liczby swoich robotników tam, gdzie towary te, dla nich przeznaczone, są wytwarzane.

Dlatego z chwilą, gdy stanęliśmy raz na stanowisku wolności wymiany surowców i towarów, musimy stanąć również na stanowisku wolności emigracji.

Takie też stanowisko zajął w swym referacie tow. Jonhaux, twierdząc słusznie, że wolność ta winna być regulowana jedynie względami na dobro i interes — zarówno robotników emigracyjnych, jak i tych, wśród których emigranci pracują. Niestety, zasada ta w przedsta[illegible] lucji została spaczona przez dopuszcze[illegible] wyjątków; co już dziś pozwoliło przedst[illegible] niektórych krajów na postawienie żąda[illegible] zachowania „białej" Australji, lub „romańskiej" Ameryki Południowej.

Z zasadą tą zgodzić się nie możemy. [illegible] niej — jutro możemy chronić się przed [illegible] słowiańską lub inną, — a przecież rów[illegible] wszystkich robotników musi być w całej p[illegible] chowana.

Przedstawiciele krajów, broniących się [illegible] bardziej przed emigracją, zapomnieli widocz[illegible] tem, że i oni przybyli ongi do tej Australji, K[illegible] i innych, jako emigranci.

Omówiwszy poprawki Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce do rezolucji, dotyczące ochrony emigrantów, tow. Żuławski wskazuje, że żadna, najlepsza nawet konwencja nie [illegible] w stanie zabezpieczyć dostatecznie emigra[illegible] co do ich praw i równości płacy, jeśli nie będzie jednocześnie poparta silną i jednolitą organizacją zawodową danego kraju. Dlatego bezwzględnie stoimy na stanowisku jedności organizacyjnej emigrantów z miejscowymi robotnikami. Ażeby jednak mogła powstać taka jednolita organizacja, — związki krajów imigracyjnych muszą w swych ramach zapewnić emigrantom możność zaspokajania ich potrzeb językowych i kulturalnych.

Nie wolno stawiać zasady, że emigranci, o ile chcą pracować w obcym kraju, muszą się zasymilować.

Jestem przekonany, że warunki ekonomiczne muszą i tak do tego doprowadzić, ale nie wolno asymilować robotników pod przymusem lub terorem. Gdybyśmy stanęli na stanowisku, że asymilacja jest konieczna, musielibyśmy zastosować ją również wobec tych wszystkich emigrantów, którzy osiedlili się wśród innych narodów w ubiegłych dziesiątkach lat, a to doprowadziłoby nas do zaprzeczenia wolności narodowościowej wszystkich mniejszości.

Zjazd robotników rolnych

Drugi dzień obrad

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 czerwca.

Onegdaj w drugim dniu zjazdu odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami. W czasie dyskusji przybyli goście zagraniczni: przewodniczący międzynarodówki robotników rolnych tow. Georg **Szmidt**, oraz delegat niemieckiego związku zawodowego rob. rolnych tow. Walter **Kwaśnik**.

Po zakończeniu dyskusji, tow. poseł Kwapiński wygłosił referat **o warunkach pracy i płacy**, stwierdzając, że jakkolwiek procentowo dużo robotników objętych jest umowami, to jednak umów **nie ma jeszcze na Wołyniu, częściowo na Polesiu**, nie objęte są umowami przeważnie dojarki i plantjerzy. Musimy stoczyć walki, by umowami objąć 100% robotników.

Poza zarobkami do najpilniejszych spraw, o które walczyć musimy należą:

1) uregulowanie sprawy zwalniania i godzenia;
2) zabezpieczyć los i dach nad głową robotnikom rolnym;
3) wprowadzić Kasy chorych na wieś;
4) ubezpieczenie na starość i rodzin zmarłych.

Po referacie zjazd uchwalił **jednomyślnie** rezolucję zgłoszoną przez zarząd główny Związku.

UWAGI

Bigoterja a miłość bliźniego

Prasa klerykalna, interesująca się kongresem eucharystycznym w Ameryce podała między innemi następujący szczegół. Oto urządza się masowa pielgrzymkę, czy procesję z Chicago do Mundelain. Pod koniec procesji zrywa się gwałtowna burza i ulewa... Pątnicy chcą się przedostać na dworzec kolejowy. Powstaje ogromny ścisk przyczem **potratowanych zostało wiele kobiet i dzieci...**

Pobożność, wyrażająca się w **obchodach**, wy[illegible] setki tysięcy ludzi uczestniczyły w procesji...

Uczucie egoizmu, będące zaprzeczeniem **miłości bliźniego**, pozwoliło, ażeby silniejsi bezkarnie tratowali słabszych!

Czy tak zakończona uroczystość była miłą Bogu?

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Przyjęcie u Labour Party

Londyn, 25 czerwca.

Światowy zjazd emigracyjny miał się odbyć w maju, ale strajk masowy w Anglji spowodował odroczenie zjazdu, a że pierwotnie zapowiedziane było przyjęcie Zjazdu przez Labour Party i Trade Uniony, więc mimo brzemienia ciążącego, z powodu długorwałego strajku górników, na robotniczym święcie Anglji, przy zaproszeniu obstawano i przyjęcie się odbyło.

Takie jest życie, mimo że ciężka troska ciąży na sercu, mimo brzemiennych w tragiczne skutki przeżyć, życie idzie swoim trybem.

Uczta, którą gości przyjęto, była skromna. Sandwicze, keksy, ciastka, kawa, herbata, żadnych wódek, win, piw. Oficjalne przyjęcia robotnicze stosują się do wymagań antialkoholików, licznych wśród socjalistów angielskich. Mimo to, rozmowa ożywiona, nastrój bardzo miły, ton nadają gospodarze.

Prezes komitetu gospodarczego przechodzi przez salę jadalni i prosi na koncert. Pouczeni wielokrotnem doświadczeniem, nabytem na oficjalnych produkcjach artystycznych, niechętnie przerywamy rozmowę z tow. Baxtonem z Niezależnej Partji Pracy. Omawialiśmy właśnie plan podróży tow. Baxtona na jesieni do Polski.

Przyjęcie odbywa się we wspaniałych salach Kings Hall Room Halborn Restaurant. Sala koncertowa wysoko marmurem wykładana pod złocony strop, podłogi dywanami wschodniemi zasłane.

Już trybuna świadczy, że jesteśmy na oryginalnym terenie angielskim. Przed fortepianem stół, za którym ogromny fotel prezydjalny i kilka krzeseł; na stole drewniany młot, używany u północnych narodów zamiast naszych dzwonków.

Przewodniczący zajmuje miejsce prezydjalne, obok niego tłumacze. Każdy z nich włada dostatecznie wszystkiemi trzema oficjalnemi językami kongresu, gospodarze jednak nie chcą gościom sprawić przykrości, koszlawieniem ich języka i powierzyli przekład tłumaczom, władającym językiem wybornie.

Publiczność. Lubię muzykę, na koncerty jednak nie chodzą. Odstrasza mnie publiczność. Poczęści ludzie, którzy uważają produkcje artystyczne, mało ich obchodzące, za schadzkę towarzyską, poczęści ludzie używaniem zblazowani, szukający sensacji artystycznych, jakiegoś niebywałego podniecenia zobojętniałych nerwów, no i najprzykrzejsza część słuchaczy koncertów: zawodowcy, z minami wtajemniczonych kapłanów. Zebranie takie niweczy najlepsze nastroje, mąci czystość wrażeń, odrywa od oddania się pięknu muzyki.

Jaka tu publiczność wymarzona, wszyscy gotowi zupełnie oddać się wrażeniom, pragnący wydobycia się z ciężkiej atmosfery codziennej żmudnej pracy, ku dalekim wyżynom, gdzie niema jadu i bólu, nienawiści i zawiści, gdzie niema brzydkich a ciężkich trosk.

Bez przesady można powiedzieć: Świat budzący się kultury, dającej perspektywy nieograniczonego użycia piękna, nie dla wyjątków szczęśliwych, lecz dla wszystkich.

Już wygląd sali niezwykły. Stroje dżentelmeńskie, odpowiadające wymaganiom salonu, obok nich ubrania robotnicze, nieprasowane oddawna, wyciągnięte, często wyszarzałe, surduty uczonych i inteligentów partyjnych, ale wszystko zlewa się w harmonijną całość. Dla duchowości zebranych są to niedostrzegalne szczegóły, nie zwracające uwagi, nie krępują swobody ani jednych, ani drugich. Wspólna wszystkim duchowość nadaje zebraniu piętno. Jak wiele wśród zebranych historycznych nazwisk, nadających piętno rozwojowi świata nowoczesnego. Ile pięknych indywidualnie, rzeźbionych twarzy. W każdym jest treść i jest wyraz. Nie widać znudzonych, zblazowanych, zobojętniałych zużyciem.

Produkcja. Przewodniczący zapowiada każdy numer, pisanych programów niema. Od czasu do czasu podaje mu ktoś z grona artystów kartkę, ma się wrażenie, jakby artyści pod wrażeniem chwili zgłaszali się z utworami, odpowiadającemi wznoszącemu się nastrojowi sali.

Obdarzają swoją sztuką artyści ustalonej sławy. Amatorowie nie współzawodniczą z nimi, dają rzeczy mniej znane, mniej sławne, nie stawiające wykonawcom zbyt wielkich wymagań, posiadające więcej świeżości, więcej bezpośredności. Wysoki umiar w poznaniu własnych sił, inteligentne omijanie banalności.

Młody skrzypek gra Glucka, Czajkowskiego i innych, prześlicznie harmonijna muzyka, prześliczne audytorjum: co za wyraz twarzy wsłuchanych!

Ukazuje się kwartet, śpiewa pieśni filuterne, nic klasycznego, nic oklepanego, bez wysokiego c, bez okrasy koloratury, ale jak czysto, jak przejrzyście, wszystkich osobowość tonie we wspólnocie śpiewu. Wydaje mi się, że to tylko socjaliści tak dla całości potrafią zapomnieć o sobie.

Przewodniczący zapowiada stare, angielskie pieśni wioślarskie, dające w pracy tempo i gdy potrzeba energię i ochotę. Są też pieśni piratów, morskich bandytów, jakby góralskie zbójnickie. Śpiewa je piątka, jakby przewodnik i wtórujący mu wioślarze. Czujesz wysiłki pracujących, wspólne ich tempo, radość pracy, odrębność ich na morzu od reszty świata. To zespół, oddany wyłącznie charakterystycznej pieśni ludowej.

Prezydjum znika: do stołu zasiada piątka śpiewacka, przewodnik tonie w fotelu prezydenta, wygląda jakby chcieli rozprawiać publicznie, ale przewodnik intonuje jedną bezpośrednio po drugiej pieśń ludową rozmaitych narodów z taką ekspresją, że porywają salę i od czasu do czasu odzywa się z rogów sali wtór, to Francuzów, to Anglików, to Niemców. Pieśń ludowa, znana dawno, zapomniana w życiu pracy apostolskiej, wyrywa im się z ust. Jaka śliczna mozaika, pełna blasku, podnosząca silnie indywidualność narodową każdej z pieśni, a tworząca cudowną harmonję.

Miłość żąda swoich praw, zdobywa je duet młodych ludzi, naturalnych tłumaczy poezji. Ze wszystkiego widać — robotnicy. On ładny chłopak, ubrany przyzwoicie, jak to czynią młodzieńcy, żyjący z własnej, ciężkiej pracy, ale buty... buty górnika, ogromne, szerokie jak talerze, podeszwy wystające na centymetr czy więcej. Te ogromne buciska, a śmiejące się, pełne życia ślepie, a zamaszysta czupryna, pełny temperamentu i uciechy głos, co za prześliczna, jaka harmonijna całość.

A że wszystkich głowy i wszystkich serca pełne są strajku górników, więc kwartet zaśpiewał pieśń górników, pełną temperamentu i ochoty. Dał temu wyraz jedyny mówca wieczoru, tow. Mertens, członek Międzynarodówki zawodowej, krótką przemowę wypowiedział w trzech językach. Prawda, mówił też sekretarz Międzynarodówki socjalistycznej, wzywając do okupienia datkami na strajkujących, grzechu rozkoszowania się pięknem, gdy proletarjat Anglji i nas wszystkich gnębi smutek.

Podczas przerwy odbyła się procesja do stołów, przyjmujących rozgrzeszające datki.

Niesłusznie tow. Adler dopatrywał się rozbieżności w przyjęciu, urządzonem przez tow. angielskich, ze strajkowym nastrojem robotników. Nie było zwyczajnego, przeciętnego zebrania, nie — każdy ton wzywał do wytrwania, wskazywał wysokie cele socjalizmu. Przyznam, że działo się to bezwiednie, że tego w programie nie było: tem głębsze, tem silniejsze wrażenie. Ktoś wezwał, by wspólnie zaśpiewać Międzynarodówkę. Śpiewaliśmy lepiej i podnioślej, niż zazwyczaj.

Konferencja nauczycielstwa krakowskiego a nowa szkoła

II.

Następnie przeprowadzono trzy lekcje pokazowe, z których wybija się ponad inne lekcja z gramatyki w klasie VI., przeprowadzona przez p. M. Majewicz, dyrektorkę jednej ze szkół powszechnych. Lekcja, o której bez przesady można powiedzieć, że jest ostatnim w dydaktyce wyrazem. Widzieliśmy tu ideał tego, co w tym przedmiocie osiągnąć można. Był tu przedewszystkiem wybitny talent pedagogiczny nauczycielki, który pozwolił z przedmiotu, tak zdawałoby się suchego, uczynić rzecz tak bardzo zajmującą dla uczenic i słuchaczy. Nauczycielka usunęła się na plan drugi, pozostała na roli dyskretnej kierowniczki. Uczenice same zdobywały wiedzę; czerpały materjał do nauki z własnych przeżyć domowych i szkolnych, zgromadziły go w potrzebnej ilości, rozpatrywały, porównywały, grupowały na podstawie wspólnych cech i samodzielnie dochodziły do wyników i reguł. Metoda, stworzona talentem pedagogicznym nauczycielki, jej własna a tak zupełnie w duchu szkoły twórczej.

Z radością też powitano wiadomość o ukazaniu się na półkach księgarskich „Gramatyki polskiej w szkołach powszechnych", opracowanej przez tę wybitną nauczycielkę wspólnie z drem Klemensiewiczem i prof. Lehr-Spławińskim.

Następnych dni wygłoszono szereg referatów, między innemi referat o szkole twórczej, o opiece pozaszkolnej, o spostrzeżeniach nad psychologią naszej dziatwy. W tej ostatniej materji nadzwyczaj zajmującemi były obserwacje p. Dziubandowskiej nad dziatwą klasy I. i II. Uchwalono szereg wniosków, zmierzających do podniesienia szkolnictwa krakowskiego i sprawy wychowania przez stosowanie, oprócz innych środków, metod rozwojowych i wprowadzenie badań psychologicznych. Okazano dużo, jak zwykle w takich razach, zapału.

Niektóre referaty i częściowo dyskusje dowiodły, że coraz więcej jednostek z pośród nauczycielstwa krakowskiego zbliża się do typu nowoczesnego nauczyciela tak swojemi studjami, jak również wielkiem zamiłowaniem swojej pracy wychowawczej. Lecz ogół nauczycielstwa nie jest wcale przygotowany do tych nowych poczynań.

Możemy powiedzieć, że nauczycielstwo samo czuje to dobrze i więcej widzi swoje braki, niż to nawet spostrzegają, optymistycznie, powiedzmy, usposobione władze szkolne. Ale przecież, mimo tych jasnych barw, jakich p. Inspektor nie szczędził na odmalowanie stosunków w szkołach krakowskich, wyraża obawę, czy znajdzie się siła nauczycielska, która potrafi prowadzić klasę I. „szkoły twórczej". Czegóż to dowodzi? Otóż, jak to już wyżej zarzucano, nauczycielstwo nie jest teoretycznie przygotowane. A przygotowanie to jest możliwe i właśnie do przeprowadzenia tego przygotowania są powołane w pierwszym rzędzie inspektoraty. Przeprowadzą to drogą tworzenia obowiązkowych kursów, na których nauczycielstwo zaznajomiłoby się teoretycznie z nowemi metodami, ich podstawą psychologiczną i uzasadnieniem filozoficznem i socjologicznem. Nie wystarczającem tutaj jest polecenie tego lub owego podręcznika. Po gruntownem dopiero przygotowaniu teoretycznem można przystąpić do wykonania praktycznego, inaczej będzie to rzecz powierzchowna, z zastosowaniem może pewnych szczegółów, a z pominięciem istoty rzeczy. Na Śląsku Górnym niektóre inspektoraty poleciły obowiązkowe tworzenie Kół nauczycielskich, badających zagadnienie szkoły twórczej. Trzeba dobrze poznać zasadę, a potem dopiero rozpocząć próby jej stosowania.

Optymizm, którym tchnęło przemówienie Dra Janika i którym pragnie przepoić dusze nauczycielskie, mimo, że nie znajduje usprawiedliwienia w naszych nad wyraz zatrważających stosunkach społecznych, może jest pomocnym w walce ze złem, ale niechże to będzie optymizm krytyczny. Pozbawiony tej cechy, optymizm usypia naszą czujność i tamuje postęp. Bo zadajmy sobie pytanie my, starsi nauczyciele, z pod których rąk wyszły całe szeregi ludzi od — dziś już blisko 40-letnich aż do obecnych uczniów szkół powszechnych: Tyle lat wychowywania społeczeństwa, a jakież ono jest, to nasze społeczeństwo? Weźmy tylko jedną dziedzinę, — prymitywy kultury społecznej, — jakiż ta przedstawia nam obraz? Ogrody publiczne, plantacje, tramwaje zaśmiecone, ławki pokrajane, płoty powyginane, niszczone gazony i krzewy, zrywane kwiaty, zapluwane podłogi, zarzucane ogryzkami i niedopałkami ulice i miejsca spacerowe, barbarzyńskie niszczenie rzeczy publicznych i barbarzyńskie manjery. Kto obserwuje nasze społeczeństwo, nie myjące się dokładnie i nie czyszczące swoich ubrań, — w kolejach, kinach, teatrach, naszą młodzież choćby w tramwajach, często bardzo już nie uczniów, ale dzieci samych nauczycieli, dochodzi do smutnych, zgoła nieoptymistycznych refleksyj, że szkoła nasza nie dała nawet prymitywów kultury. Nie poruszam innych, tak licznych, a tak bardzo smutnych objawów. Wszak kultury nabywa się w środowisku kulturalnem. Czyżby więc szkoły nasze nie były ogniskami kultury? Czy może niekulturalny dom niszczy dodatnie wpływy szkoły? Ależ rodzice obecnego pokolenia szkolnego to również nasi wychowankowie. Przypomnijmy sobie aforyzm: Szkoła to nauczyciel. Pomyślmy, czyby nie tu szukać należało wyjaśnienia? Bez wątpienia tak. Nauczyciel jest wszystkiem w szkole. On też winien być punktem ciężkości wszystkich reform i zamierzeń na przyszłość.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Po Ostrowcu — Inowrocław!

Salwa policyjna do demonstracji socjalistycznej w niedzielę 27 czerwca br. Dwie osoby zabite, kilkunastu rannych

Powtarzające się systematycznie starcia tłumów robotniczych z policją, stały się w Polsce objawem prawie że codziennym. Ma to ten skutek, że — z jednej strony — **przytępia**, wogóle słabą na tragedje robotnicze, wrażliwość społeczeństwa — z drugiej, zaognia w niesłychany sposób, nastrój głodujących i w pięćdziesięciu procentach bezrobotnych mas robotniczych. Powstaje w ten sposób sytuacja, **w której daleko trudniej o umiar i równowagę, niż o nowy wstrząsający akt rozpaczy.**

Dla nas jest rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, **że winę krwawych masakr — bez względu na podłoże i bezpośrednią przyczynę starcia, ponoszą władze administracyjne, w pierwszym rzędzie policja, daleko zawsze gorliwsza, jeżeli chodzi o strzelanie do bezbronnych tłumów, niż o pełnienie istotnej ciężkiej i odpowiedzialnej służby** bezpieczeństwa.

Jest jednak wielka różnica pomiędzy zamieszkami wybuchłemi nagle przypadkowo, jak np. w Gostyninie, a **ostatnim bezprzykładnym mordem** policyjnym w Inowrocławiu.

Tam — w Gostyninie — do starcia przyszło nagle, policja więc może tłumaczyć swoje postępowanie tem, że została zaskoczona, że nie orjentowała się w położeniu, wolała więc — cóż bowiem znaczy życie paru robotników! — użyć broni, niż dopuścić do rozszerzenia się „rozruchu"... **Co innego tutaj!**

Od szeregu tygodni były w całem państwie zapowiedziane na niedzielę 27 czerwca masowe demonstracje robotnicze, urządzane przez polską partję socjalistyczną, na rzecz rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów na 17 października br. **Od szeregu tygodni** zapowiadała je prasa socjalistyczna, publikując rezolucję CKW PPS, donosząc o czasie i miejscach zebrań, podając nazwiska referentów. **Od tygodni więc całych** były o manifestacjach niedzielnych powiadomione władze państwowe na całym terenie Rzeczypospolitej i **nigdzie** — o ile nam wiadomo — **nie odmówiły pozwolenia ani na odbycie zgromadzeń, ani na pochody demonstracyjne po nich.**

Czyżby Inowrocław miał być wyjątkiem?

Czyżby w Inowrocławiu właśnie w niedzielę 27 czerwca o godzinie 10 przedpołudniem miała wybuchnąć „rewolucja", gdy równocześnie **w całem państwie odbywały się identyczne manifestacje bez żadnych przeszkód ze strony władz, nie pociągając za sobą żadnych zgoła rewolucyjnych następstw**

A może Inowrocław jest ośrodkiem wielkiego przemysłu o wielotysięcznej ludności robotniczej, gdzie demonstracja mogłaby przybrać rozmiary zbyt imponujące, a więc nieprzyjemne dla stróżów obecnego porządku rzeczy?

Tak nie jest! Inowrocław jest małą mieściną, położoną w okolicy wyłącznie rolniczej, ma — o ile nam wiadomo — jedną fabryczkę obuwia, niewielki oddział fabryki maszyn rolniczych i... solankowy zakład kąpielowy, główne źródło dochodu tak miasta jak i jego ludności.

W okolicy, w stronę Gniezna, znajduje się coprawda duża cukrownia, ale robotnicy z tej cukrowni mają bliżej do Gniezna, niż do Inowrocławia, wydaje się nam więc rzeczą mało prawdopodobną, by demonstrowali w Inowrocławiu. Zresztą oficjalny komunikat PAT'a **mówi o 800 demonstrantach**, informacje własne dzienników nawet **o 500 i 300!**

A więc przeciw tym kilkuset robotnikom demonstrującym wspólnie z całą klasą robotniczą Polski na rzecz hasła głoszonego dzisiaj przez całą lewicę polską, dyskutowanego w Sejmie Rzeczypospolitej, omawianego od tygodni w prasie, wysyła się oddział policji, a potem — pod jakimś, błahym pozorem! — pakuje się w nich kule policyjnych karabinów!

Plon tej gry znany: **pada trupem dwóch robotników, odnosi rany kilkunastu!**

W jakim celu się to dzieje? Co komu przyjdzie z krwi niewinnie przelanej, z dalszego jeszcze pomnożenia nędzy, przysporzenia nieszczęścia?

* * *

Masakra policyjna w Inowrocławiu musi wstrząsnąć do głębi klasą robotniczą Polski. Nowe ofiary tępoty administracyjnej, które w niedzielę 27 czerwca zbroczyły krwią ulicę Inowrocławia, **powinny przepełnić kielich goryczy, który się niezmiennie** — miast chleba — **podaje do ust głodnemu robotnikowi polskiemu.**

Stanowczy głos protestu socjalistycznego proletarjatu powinien być odpowiedzią na ten nowy bezprzykładny akt krwawego gwałtu!

Czy doszliśmy już w Polsce tak daleko, że wolno jest bezkarnie **zabijać** — za nic...?!

Prawda o krwawych zajściach w Inowrocławiu

Warszawa, 29 czerwca.

W siedemnaście dni po tragedji w Ostrowcu, gdzie zostało **zabitych 5 osób,** a w pięć dni zaledwie po krwawych wypadkach w Gostyninie, w wyniku których **3 osoby zostały zabite,** policja popełniła nowy mord, tym razem w Inowrocławiu, **kładąc trupem dwóch, raniąc kilkunastu robotników,** biorących udział w manifestacji PPS.

W przeciągu kilkunastu **dni** w trzech miastach polskich, w rożnych częściach kraju pada z ręki rozbestwionych i bezkarnych policjantów 11 obywateli. Tym razem policja dokonała masakry nie na „zrewoltowanym", „podburzonym", „napadającym", niezorganizowanym, jak mówiono, tłumie, ale **napadła na spokojny pochód demonstracyjny** PPS.

Zbrodnia policyjna skierowana już była jawnie **przeciwko socjalistycznemu proletarjatowi.**

Przebieg tragicznych wypadków był następujący:

W niedzielę 27 czerwca w sali „Zacisze" przy ul. Dubienka Nr. 12 odbył się wielki wiec PPS, zwołany, jak podobne wiece w całym kraju, pod hasłem poparcia wniosków ZPPS w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu oraz natychmiastowego rozpisania nowych wyborów.

Po przemówieniach i uchwaleniu rezolucji wiec zakończono, poczem zgromadzeni około godz. 2 po południu utworzyli pochód i we wzorowym porządku ruszyli ulicami miasta. **Demonstracja odbywała się spokojnie, porządku nigdzie nie zakłócono, demonstranci nie „podburzali" nikogo, pochód kroczył poważnie.** W pewnym momencie policja zagrodziła pochodowi drogę, polecając, aby zmieniono kierunek pochodu i aby demonstracja udała się innemi ulicami, niż poprzednio zamierzono. **Demonstranci usłuchali wezwania policji i zmienili marszrutę pochodu** we wskazanym przez policję kierunku.

Mimo to na ul. Zygmuntowskiej policja znowu z najeżonemi bagnetami zagrodziła pochodowi drogę i usiłowała bez najmniejszego powodu **rozpędzić demonstrację. Policjanci rzucili się na pochód, bijąc kolbami i kłując bagnetami. Nagle bez uprzedzenia komendant policji miejskiej, p. Biczysko, dał rozkaz strzelania.**

Policja zaczęła dawać salwy z karabinów. Poczęli padać zabici i ranni. Z okien domów do rozpierzchających się tłumów strzelali z rewolwerów wywiadowcy policji czy też faszyści.

W wyniku ohydnego napadu policji na pochód PPS **zabitych zostało dwóch robotników,** 9 ciężko i 9 lżej rannych, pozatem wiele osób poturbowano.

Policja przeprowadziła szereg aresztowań. Pośród aresztowanych znajduje się jeden z kierowników PPS w Inowrocławiu, tow. Głowacki.

Zabita została jedna osoba, druga zmarła po przywiezieniu jej do szpitala. Liczba ciężko rannych 8 osób, w tem jedna kobieta, lżej rannych 11 osób. W mieście aresztowano bardzo wiele osób.

Aresztowani bici są w więzieniu w nieludzki sposób. Ludność żąda przysłania specjalnej komisji śledczej z Warszawy, gdyż nie ma zaufania do jakichkolwiek zarządzeń administracji wojewody Bnińskiego.

Ta „krwawa łaźnia" policji ma też charakterystyczne tło. Oto w tym dniu odbywały się w mieście **ćwiczenia w strzelaniu organizacyj faszystowskich.** Policja, według informacyj „Przeglądu Wieczornego", swój zbrodniczy i niczem nie umotywowany napad na pochód PPS tłumaczy obawą, że demonstranci zetkną się z owem „bractwem strzeleckiem" i rozbroją je. Tę „obawę" o pokój faszystowskich ćwiczeń, „obawę", na niczem nie opartą, podaje się jako wystarczający powód strzelania do pochodu PPS.

* * *

PAT nadesłała, jak zwykle w takich wypadkach, komunikat, przedstawiający w sposób tendencyjny i kłamliwy wypadki w Inowrocławiu. Naturalnie wszystkiemu winien jest „tłum", który napadł na spokojną policję. Jest rzeczą skandaliczną, aby urzędowa agencja podawała podobne kłamstwa.

LISTY Z KRAJU

Tuchów, 28 czerwca.

WIEC PPS. — ORGANIZACJA KOMITETU PPS.

Miasteczko Tuchów, znane szeroko [illegible] go obrazu i z odpustów, poruszone zostało wiadomością, że na dzień 27 bm. zapowiedzieli wiec publiczny socjaliści. Zmobilizowano przeto wszystkie czarne siły, zwłaszcza agitatorzy Witosa pod komendą wiecznego kandydata na ministra, p. [illegible] Janigi i naczelnika stacji p. Regieca, pokropiwszy wprzód gardła „czystą" w [illegible] zbrojeni w noże, pałki i gwizdki szli na [illegible] dobrej myśli przepędzenia socjalistów, [illegible] śnili o łaźni, jaką Tuchów przed [illegible] sprawił Stapińskiemu. Tradycja skąpan[illegible] po[illegible] Stapińskiego w Białej żyje bowiem dotychczas i bandzie z pod czarnej gwiazdy dodaje do dzisiaj ot[illegible].

Sala Sokoła **wypełniła się** po brzegi [illegible] miasta i okolicznych wsi. Jako referenci Partji [illegible] cjalistycznej zjechali tow. prof. Kasper [illegible] z Tarnowa i tow. Roman **Szymański** z Krakowa. Przewodniczył bezstronnie p. Mazur Wiktor, sekretarzował tow. Alfred Agatstein. Na wstępie p. Regiec, trochę Witosik, trochę faszysta, naprawdę polityczna miernota, postawił wniosek o rozwiązanie zgromadzenia i odrazu ten wielki dostojnik tuchowski otrzymał należyty policzek, gdyż za wnioskiem podniosło się 15 rąk. Zgromadzenie więc odbyło się w porządku jak należy, mimo świstawek p. Janigi, trwało trzy godziny i zgromadzeni wśród burzy oklasków uchwalili rezolucje zgłoszone przez tow. prof. Ciołkosza, potępiające rząd chjeno - piasta, domagające się **rządu robotniczo - chłopskiego, rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania niezwłocznie nowych wyborów.** Banda p. Janigi i Regieca, w liczbie **15 osób,** najgłośniej protestowała przeciw rezolucji o konfiskacie majątków nieuczciwie zdobytych, wskutek czego zgromadzeni palcami wskazywali na prowodyrów Piasta. Przy sposobności tow. Szymański napiętnował szacherki i geszefciarstwo miejscowych matadorów Piasta, w rezultacie czego spuścili ze wstydu oczy i zapomnieli piszczałek. Wiec bez przeszkód odbył się w sposób imponujący i zebrani rozeszli się podniesieni na duchu i z radością w sercu, że posłyszeli słowa prawdy, z wiarą, że partja socjalistyczna jedynie broni szczerze i z poświęceniem praw klasy pracującej i jej dobra.

Po zgromadzeniu odbyła się **konferencja organizacyjna Komitetu miejscowego PPS,** na której tow. prof. Ciołkosz wyjaśnił cele organizacji, jej najbliższe zadania i potrzebę solidarności robotniczo-chłopskiej. Konferencja wyłoniła z siebie Komitet miejscowy PPS w następującym składzie: Mirek Wład. przewodniczący i delegat OKR, Jasica Roman sekretarz, Laskiewicz Wład. skarbnik. Do wydziału Komitetu wybrano: Szlaborskiego Al., Borawskiego Wacława, Szymańskiego Marjana, Bieczarza Stan., Agatsteina Alfreda, Firleja Jana, Duchana Franc., Steca Fr. i Sajdaka Ant. Pierwsze posiedzenie Komitetu wyznaczono na 1 lipca, godz. 8 wieczór.

Pod adresem władz tuchowskich stawiamy dwa pytania: 1) Czy w szynkowni p. Raczki nie obowiązuje ustawa o zakazie podawania alkoholu w niedzielę? 2) Czy władze sądowe pociągną do odpowiedzialności osobników, którzy na wiecu krzyczeli: „precz z Piłsudskim, hańba Piłsudskiemu"? Sądom przypominamy, że w Tarnowie p. Ciastoń sędzia, którego wyroki są stale kasowane i tylko dziwne dlaczego państwo płaci takiego urzędnika i p. Geisler, kandydat na prezydenta sądu skazali 5 naszych towarzyszy, między innymi tow. Adama i Kaspra Ciołkosza na 14 dni aresztu za spalenie manekina słomianego, przedstawiającego paskarza, z którego sąd tarnowski gwałtem zrobił Witosa. W tak bagatelnej sprawie dopatrzył najpierw zbrodni, potem przekroczenia obrazy dostojnika państwa. P. Witos jako dostojnik nie umył się przecież do marszałka Piłsudskiego, dlatego opinja publiczna wyczekuje wyroku p. Ciastonia i p. Geislera w sprawie niebagatelnej, gdyż rozchodzi się nietylko o ministra, lecz pierwszego obywatela Polski. Wprost zaś gorszącem było, że do tych osobników należał urzędnik Izby skarbowej w Krakowie p. Ant. Książkiewicz. Czyżby to był wpływ p. Gregera?

Zmiana systemu politycznego w Czechosłowacji

W przeciągu krótkiego czasu dokonała się zasadnicza zmiana w ugrupowaniach partyjnych parlamentu czeskiego. Dotychczas wszystkie bez wyjątku stronnictwa czeskie trzymały się zasady, że należy za każdą cenę utrzymać wyłącznie czeską większość. Zasada ta została przełamana w ciągu ostatnich walk o cła i o kongruę. Od powstania państwa czechosłowackiego w listopadzie 1918 do wyboru pierwszego parlamentu w maju 1920 istniało tak zwane rewolucyjne Zgromadzenie narodowe, w którem Czesi i Słowacy sami uchwalili wszystkie podstawowe prawa republiki. Przy wyborze pierwszego normalnego parlamentu weszli do niego także Niemcy i Węgrzy, ale większość czechosłowacka dalej rządziła niepodzielnie jako koalicja wszystkich stronnictw od socjalistów do narodowych demokratów (partja Kramarza). Rozumie się, że większość ta nie miała i nie mogła mieć wspólnych poglądów politycznych i gospodarczych, jedynym tytułem jej istnienia była chęć zademonstrowania na zewnątrz, że Czechosłowacja jest czysto narodowem tj. czeskiem państwem.

Koniec temu nienaturalnemu stanowi rzeczy położyła walka o cła rolnicze, w której ujawnił się nagi egoizm klasowy wszystkich stronnictw burżuazyjnych bez różnicy narodowości. W gruncie rzeczy żądanie agrarjuszy czesko - niemiecko - węgierskich o wysokie cła było tylko ostatnim, ale nie głównym powodem rozpadnięcia się koalicji. Główną przyczyną jest żądanie burżuazji wszystkich narodowości republiki, aby socjalistów usunąć od udziału w rządzie. Nie można twierdzić, jakoby wpływ czeskiej socjalnej demokracji był zbyt wielki; w każdym razie przeszkadzał on stronnictwom burżuazyjnym w urzeczywistnieniu ich zyskownych żądań. I na tej podstawie przyszło do rozłamu.

Dla podwyższenia ceł i podwyższenia płac duchowieństwa wszystkich wyznań nie było trudno zebrać większość, złożoną z Czechów, Niemców i Węgrów. Większość ta swem brutalnem postępowaniem w czasie głosowania złożyła dowód, że jest zdolną do urzeczywistnienia „ideału" burżuazji: do utworzenia rządu czystego od wpływów socjalistycznych. Poraz pierwszy od istnienia republiki stali socjalni demokraci czescy z socjalistami narodowymi i partjami socjalistycznemi innych narodowości w wspólnym froncie przeciw mieszano - narodowej burżuazji. Zdawało się im jednak, że ta walka to tylko epizod, że z jej zakończeniem powrócą do większości na miejsce burżuazji niemiecko - węgierskiej. Nadzieje te opierały się na tem, że nikt nie przypuszczał, aby Niemcy mogli i chcieli głosować za „koniecznościami państwowemi": za budżetem i reformami finansowemi. Nikt nie mógł pojąć, aby tasama czeska burżuazja, która organizuje faszyzm dla obrony „narodowego charakteru" państwa, mogła przy puścić do współrządów Niemców, do których nienawiść z czasów austrjackich jeszcze w czasie niepodległości się powiększyła.

Ta niemożliwa, jak się zdawało, rzecz jednak stała się rzeczywistością. Przy obradach nad ustawą o poborach urzędniczych wszystkie niemieckie stronnictwa burżuazyjne: liberali, chrześcijańsko - społeczni i agrarjusze głosowały za ustawą, a dla pokrycia zwiększonych tą ustawą wydatków głosowały za podwyższeniem podatków od cukru i spirytusu. Te głosowania wytworzyły regularną i na wszystkie wypadki większość czesko - niemiecką, co odcięło socjalistom czeskim możność powrotu do większości, przyczem nowa większość jakby rozmyślnie możliwość taką usuwa, głosując za wydaniem sądom kilku posłów socjalistycznych za awantury podczas głosowania nad cłami.

Burżuazja niemiecka, która przez cały czas istnienia republiki czechosłowackiej, była uciskana, zapomina wszystkich uraz, aby się tylko dostać do żłobu rządowego. Z drugiej strony burżuazja czeska, która za swój pierwszy obowiązek uważała obronę państwa przed podejrzeniem, jakoby w niem mieszkały obok Czechów inne równouprawnione narody, chętnie zgodziła się na koalicję z „wrogiem dziedzicznym". Leży to na linji politycznej wszystkich burżuazji we wszystkich państwach; widzimy tosamo w Austrji, Niemczech, Francji itd.

A przytem Niemcy udają, że pojednali się ze swymi największymi wrogami zupełnie bezinteresownie. Nie wspominali, wchodząc do koalicji, ani o masowej redukcji urzędników i kolejarzy niemieckich, ani o wywłaszczeniu dóbr niemieckich z Marjenbadem na czele. Poco mieli wspominać, kiedy, siedząc w koalicji, mają wpływ na rząd i mogą w drodze administracyjnej odzyskać to, co na tej samej drodze stracili. Na ten wspólny front burżuazji wszystkich narodowości w Czechosłowacji odpowiedzą utworzeniem takiegoż frontu socjaliści wszystkich narodowości w państwie i wtedy walka będzie prowadzoną jasno i celowo: z jednej strony cała burżuazja, z drugiej cały proletarjat.

O sanację „moralną" gospodarki salinarnej

System protekcyjny w stosunku do salin dzierżawionych przez prywatne firmy

II.

Salina Kałusz, dzierżawiona przez prywatne Towarzystwo akcyjne, otrzymała w roku 1926 kwartalny kontyngent, podobnie jak i w roku 1925, 1920 ton, czyli o 35% więcej, niż podobna, a pod względem zdolności produkcyjnej większa państwowa salina w Dolinie lub Bolechowie, a przeszło **dwa razy więcej, niż za czasów austrjackich! Na niekorzyść zatem państwowych salin protegują się salinę, dzierżawioną przez prywatną firmę!** W imię jakiej zasady moralnej tak się dzieje? Cui bono? Przy takiej gospodarce bardzo łatwo jest głosić, że państwowe saliny we wschodniej Małopolsce nie rentują się i że trzeba je zamknąć.

Drugi przykład daje nam znowu **prywatna kopalnia soli w Wapnie.**

„Solvay" — Wieliczka

KONSUMENCI WINNI! — TAK UTRZYMUJĄ WŁADZE...

Otóż ta **prywatna** salina firmy Solvay, choć nie wykończona jeszcze dla masowej eksploatacji, otrzymała według omawianego artykułu w I. i IV. kwartale 1925 kontyngent produkcyjny przeszło po 25.200 ton, a więc **tyle, co największa salina państwowa w Wieliczce.** Produkowała tyle, bo jej rządowe władze centralne tyle do produkowania przydzieliły, ogałacając z kontyngentu państwową kopalnię w Wieliczce.

Legendy, podawane przez warszawskie władze, **że konsument żąda soli z Wapna (!), a nie chce z Wieliczki, nie wytrzymują krytyki.**

Obok tego uprzywilejowania prywatnej kopalni w Wapnie, która im więcej produkuje, tem lepszy robią interes jej właściciele, polskie władze centralne tej samej **firmie Solvay pozwoliły produkować solankę z własnych wierceń na zachód od** Wieliczki dla fabryki sody w Borku Fałęckim, a **nawet dostarczać solankę dla państwowej warzelni w Wieliczce,** podobno dlatego, że solanka ta jest taniej (aj! aj!) produkowana, aniżeli w państwowej kopalni w Wieliczce. Tymczasem rozmyślnie się zamilcza, że przez zezwolenie Solvayowi produkowania własnej solanki zmniejszono znacznie produkcję soli względnie solanki w Wieliczce **Obcemu, prywatnemu kapitałowi probi się prezent, a zarazem obniża się rentowność własnej państwowej saliny!**

Czy to rozumne i moralne?

Czy można, myśląc państwowo, rozumieć taką gospodarkę, obcinającą państwowym przedsiębiorstwom kontyngenty zbytu, a więc i produkcji, a zwiększającą prywatnym te przydziały?

Czyż nie robi to wrażenia, że pewne czynniki **tendencyjnie zdążają do obniżenia rentowności państwowych zakładów salinarnych, zwłaszcza w Małopolsce?**

Kto i w imię czego w tej karygodnej gospodarce macza ręce? I w czyim interesie?

Z całej statystyki, podanej w artykule „Przemysłu", uderza prawie tylko jeden wypadek znaczniejszego powiększenia produkcji w małopolskiej salinie, a to w **Bochni**, bo okrągło z 4.000 na 8.000 ton kwartalnie.

Ale dlaczego? Otóż tam ministerstwo przemysłu i handlu w swoim czasie ulokowało 3 czy 4 **inżynierów** od węgla, od złota i innych drogich kamieni i dało im

WYSOKIE KONTRAKTOWE UPOSAŻENIA

bo dwa do trzy razy wyższe, niż uposażenia **etatowych inżynierów** w państwowych salinach! Ażeby ich zamożne bytowanie uzasadnić, przydzielono Bochni specjalnie wyższy kontyngent produkcji soli. Oto powód zwiększenia **produkcji** w Bochni, gdzie dwóch fachowych inżynierów etatowych było do niedawna, bo w roku 1922, z płacą prawie trzykrotnie niższą od obecnych kontraktowych pupilów!

To znowu jeden z wielu nieprzyjemnie pachnących kwiatków Dyrekcji salin i Departamentu górniczego w Ministerstwie przemysłu.

Krokodyle łzy

TU ZNOWU WSZYSTKIEMU WINNI... EMERYCI!

Autor artykułu „Przemysłu" wyraża zaniepokojenie (aj! aj!) ze spadku produkcji w Wieliczce i miast widzieć powód tego objawu w krzywdząco zmniejszonym przydziale kontyngentu, tłómaczy dziecinnie brakiem skoncentrowania produkcji w kopalni i obciążeniem wytwórczości utrzymaniem emerytów!

Co mają wspólnego biedni emeryci ze zdolnością produkcyjną kopalni?

Oj! panie A. J.! Pan wlazł na gruszkę rwać pietruszkę, a krzyczy, jaka słodka cebula! Poco się tak kompromitować? Możeby lepiej było takie zdolności skierować gdzieindziej? Przemysł prywatny za artykuły reklamowe dobrze płaci! Ale urzędnikowi państwowemu tak pisać — nie wypada!

Ale pomijając te wnioski autora, rozbrajające swą naiwnością, zwrócić się musimy do rządu, a zwłaszcza do ministra przemysłu i handlu i zarazem do ministra skarbu, aby w podjętej obecnie „sanacji moralnej" znaleźli również chwilkę czasu **na wyczyszczenie administracji w Dyrekcji salin i Departamencie górniczym i skierowali ich czynność na właściwe, z dobrem państwa jedynie związane tory.**

Niechaj raz wreszcie ustaną

ZABAWY W URZĘDOWANIE

i eksperymentowania kosztowne, polegające na ciągłem wysyłaniu całej rzeszy delegatów, przeważnie niefachowych, którzy jak niszcząca plon szarańcza, po kilka miesięcy w roku siedzą po salinach, przeszkadzając w pracy, aby wreszcie dojść do wniosków, już dawno znanych fachowcom. — Panowie ci bardzo chętnie wyjeżdżają, bo się im płaci **wysokie diety**, a zarazem upatrują sobie wygodne miejsca, gdzieby się można później ustabilizować.

Dlatego zwożą wiele zapisanych elaboratów, aby uzasadnić swoje długie komisje, a zarazem wiele małostkowych zarzutów przeciw funkcjonarjuszom, zwłaszcza przeciw tym, którychby miejsce chcieli zająć!

Oto mały obrazek pracy centralnych władz, nieproduktywnej, szkodliwej dla Państwa, robotników salinarnych i ludności, a korzystnej jedynie dla Solvaya!

Ostatni już czas, aby po 7 latach takiej gospodarki znalazły się w Rządzie czynniki zdolne i chętne do przeprowadzenia sanacji w gospodarce salin i to zaczynając od góry, t. j. od Departamentu górniczego i Dyrekcji salin.

Rozwiązać Sejm!

—o—

ZAKOPANE. Pomimo dżdżystego dnia i deszczu odbyło się w Zakopanem 27 czerwca Zgromadzenie demonstracyjne pod gołem niebem. na placu przed lokalem miejscowego komitetu PPS przy ul. Ogrodowej.

Na zgromadzenie przybyli tłumnie robotnicy Zakopanego, oraz miejscowi górale. Zgromadzenie zagaił tow. **Szklarz**, tow. **Kmieciк** i tow. **Kondratowicz**, w krótkich, lecz treściwych przemówieniach scharakteryzowali skład i działalność obecnego Sejmu i Senatu, przemawiał jeszcze i tow. Smolik z Górnego Śląska. Przedłożoną rezolucję Kom. miejscowego PPS, żądającą natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu, oraz rozpisania nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej, oraz powołania rządu chłopsko-robotniczego, **uchwalono jednogłośnie.**

PRZEMYŚL. Zgodnie z poleceniem CKW PPS. zwołał Komitet miejscowy na niedzielę 27 bm. zgromadzenie demonstracyjne za rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem wyborów. Duża sala Domu robotniczego wypełnioną była po brzegi, zgromadzeni okazywali pełne zrozumienie położenia. Wiec zagaił tow. Beluch, przewodniczył tow. Kurasiewicz i Nowoświat, sekretarzował tow. Zaremba. W godzinnym referacie przedstawił tow. dr. **Grosfeld** całokształt sytuacji politycznej, oraz hasła i postulaty PPS. Zaproponowaną przez mówcę rezolucję uchwalono jednomyślnie.

—ooo—

POSEŁ TADEUSZ REGER

Dla wygnańców z zaboru czeskiego

Pod naciskiem legjonarzów czeskich i władz czeskich, co raz liczniejsze gromady robotników polskich muszą uciekać ze Śląska „czeskiego", bo w kopalniach węgla, które polski górnik głębił, bo w hutach, fabrykach i na kolejach, które polski robotnik na polskiej ziemi pobudował, — — nie masz dla niego więcej pracy!... „Towarzystwo górniczo-hutnicze" w 70 proc. swoich procentach własność polskiego żyda, hr. Larisch ze Solcy w Karwinie, którego przodkowie byli dziedzicznymi sołtysami Oświęcimia i na polskim utyli chlebie, którego brat jest **obywatelem polskim** (w Jaworzu na Śląsku), wydalają bezwzględnie wszystkich górników hutników i robotników, **obywateli polskich**. Cały Śląsk Cieszyński i Zachodnia Małopolska przepełnione są temi ofiarami francuskiego przekupstwa plebiscytowego i czeskiej polityki wynaradawiającej. Obowiązkiem rządu i społeczeństwa jest zaopiekować się nimi. Organizacje zawodowe robotnicze, PPS i posłowie nasi czynią ze swej strony od dawna nad ludzkie wysiłki, aby biedakom tym przyjść z pomocą. Tow. poseł **Reger** przed wielu tygodniami zgłosił w Sejmie wniosek, domagający się **urzędowej** rejestracji wszystkich uchodźców i **wygnańców, urzędowego** stwierdzenia szkód, które ponieśli i odpowiedniego dla nich odszkodowania z funduszów publicznych.

Obecnie posłowie śląscy, tow: **Machej i Reger**, opracowali projekt, aby rząd polski **opłacał za bezrobotnych** (przez czas ich bezrobocia) członków kas brackich (czeskich), obywateli polskich i w Polsce zamieszkałych, składkę tak zwaną: „za uznanie", to jest na zabezpieczenie im nabytych już w tych kasach praw do prowizji, względnie renty na starość, lub na wypadek niezdolności do pracy. — Rzecz ma się bowiem tak, że rentę niezdolności wypłacają kasy brackie tylko temu, kto jest zupełnie do swojej pracy zawodowej niezdolny, rentę zaś na starość temu, kto ma 35 lat członkostwa, albo przekroczył 55 rok życia. Wysokość renty na starość zależy od długości czasu trwania członkowstwa, czyli od sumy spłaconych wkładek miesięcznych. Kto jednak wcześniej opuszcza pracę, lub zostanie z niej wydalony, **może zabezpieczyć sobie nabyte już prawa do renty przez opłacanie regularnej wkładki „za uznanie", wynoszącej obecnie 3 korony czeskie miesięcznie** (3×28 = 84 groszy polskich). Chodzi więc o to, aby bezrobotni, którzy nie mają z czego płacić tej wkładki, nie utracili swoich praw. Stąd wniosek, **aby rząd bezpośrednio z funduszów skarbowych wkładkę tę płacił za bezrobotnych.**

Wniosek taki postawił już w Sejmie śląskim towarz. poseł **Machej**. W Sejmie warszawskim i u rządu czyni starania odpowiednie tow. poseł **Reger**.

Zanim jednak sprawa ta zostanie przez władze uregulowaną, trzeba, aby byli członkowie kas brackich czeskich sami sprawy swojej nie zaniedbali i trzeba, aby owe wkładki „za uznanie", po 3 korony czeskie miesięcznie regularnie wprost do swojej dawnej kasy brackiej płacili. Trzeba to uczynić natychmiast, bo jak sześć miesięcy minie od dnia wystąpienia z pracy, a nie zgłoszono swego prawa i nie zapłacono wkładki „za uznanie", wówczas wszystkie prawa gasną.

Wiadomości polityczne

POLSKA JEST POKOJOWA

W wywiadzie udzielonym korespondentowi „N. Fr. Presse" oświadczy minister spraw zagr. p. Zaleski, że Polska, jak i cała Europa potrzebują obecnie pokoju. Polska wchodzi teraz w nową fazę swojej historji. W sprawie rekonstrukcji Rady Ligi narodów podkreślił minister Zaleski, że otrzymanie przez Polskę stałego mandatu w Radzie Ligi jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia nietylko dla Polaków, lecz także i dla wszystkich, którym zależy na konsolidacji stosunków w Europie.

GROŹBA ROZWIĄZANIA PARLAMENTU NIEM.

We wtorek wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem kanclerz Rzeszy dr. Marx zdał sprawę z przebiegu swoich rokowań odbytych ze socjaldemokratami. Jak donosi „Berliner Tageblatt", rząd ma zamiar rozwiązać Reichstag na wypadek odrzucenie tego projektu. Gdyby jednakże prezydent Hindenburg odmówił swojego pozwolenia na rozwiązanie parlamentu, wówczas gabinet poda się do dymisji.

WOTUM ZAUFANIA DLA BRIANDA

Na wniosek rządu Izba postanowiła 292 głosami przeciwko 130 odłożyć dyskusję nad interpelacjami finansowemi do wtorku. Na wniosek Caillaux Izba przystąpiła do niezwłocznej dyskusji nad kredytami dodatkowemi. Po przyjęciu szeregu artykułów dłuższą dyskusję odłożono.

O SOJUSZ WŁOSKO-RUMUŃSKI

„Daily Herald" twierdzi, że Włochy byłyby gotowe zagwarantować granice Bessarabji Rumunji, żądają jednak w zamian za to od Rumunji sojuszu.

Przegląd społeczny

VIII. KONGRES POCZTOWCÓW

W krakowskim „Pocztowcu" czytamy: „W dn. 11 i 12 lipca br. odbędzie się w Wilnie VIII. zjazd delegatów Kół miejscowych.") Nareszcie! Witamy ten fakt z radością, tam bowiem będą mogli koledzy zorganizowani, po tylu narzekaniach dać wyraz swej woli. Zwołanie jednak Kongresu do Wilna jest marnotrawieniem grosza publicznego. Lwia część bowiem delegatów pojedzie z południowych i zachodnich okolic Polski. Każdy z nich spotrzebuje na samą jazdę 4 dni. W Wilnie 3 dni, razem 7 dni. Rząd tedy wyda pieniądze na urlopy, a organizacja na zwiększone koszta podróży. Żądaliśmy i uzasadniali zwołanie Kongresu do Warszawy — ale niech tam, niechby nawet gdziekolwiek byle jaknajprędzej Kongres był. Sądzimy, że frekwencja na tem nie ucierpi a zwłaszcza nie braknie tych, którym na dobru związku zależy i tych po koleżeńsku pokrzywdzonych, którzy się do Kongresu odwołali".

WALKA GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM O EGZYSTENCJĘ

Po paru tygodniach przerwy, jaka nastąpiła w pertraktacjach pomiędzy Centralnym Związkiem Górników, a Radą Zjazdu przemysłowców górniczych, w sprawie zawarcia umowy, pertraktacje wznowiono. Sytuacja o tyle została zmieniona, że po rzeczowych argumentach tow. Bielnika o konieczności utrzymania w mocy Komitetów Robotniczych, oraz o konieczności podniesienia płac robotniczych, Komisja pracy z ramienia Rady Zjazdu po dłuższych naradach złożyła oświadczenie, że od zasady zniesienia delegatów odstępuje, proponując **przyznanie delegatów robotniczych**, ale tylko na kopalniach zatrudniających robotników od 400 do 1500 — 1 delegat, ponad 1500 — 2 delegatów.

W sprawie płac komisja pracy zadeklarowała dla robotników akordowych 5 proc. podwyżki i dla robotników pracujących na dniówki około 10 proc.

Zrozumiała rzecz, że i na takie postawienie sprawy Związek Górników nie mógł wyrazić swej zgody, gdyż cały szereg kopalń, które zatrudniają mniej niż 400 robotników byłoby pozbawionych przedstawiciela robotniczego. Wreszcie takie podniesienie płac, jakie proponuje Rada Zjazdu jest dalszym ciągiem prowokacji w stosunku do klasy robotniczej zatrudnionej w górnictwie. Od 1924 roku płace zostały zaledwie podniesione o 10 proc. drożyzna zaś wzrosła na podstawie obliczeń komisji statystycznej o 44, 45 proc. Gdy do powyższej cyfry dodamy, że robotnicy w górnictwie przeszło od dwóch lat pracują po 3 i 4 dniówki w tygodniu, to dopiero wówczas można zrozumieć, w jak strasznych i nie do wiary warunkach żyje klasa robotnicza zatrudniona w górnictwie.

Przed rozpoczęciem się pertraktacji, przedstawiciel Związku Górników oświadczył, że po odbyciu ogólnej konferencji z całego Zagłębia Dąbrowskiego, zostanie przesłany list do Rady Zjazdu o powziętych uchwałach.

Należy jednak stwierdzić, że jeżeli rząd nie zajmie się tą sprawą, aby przemysłowcy węglowi zaprzestali głodzić robotników i ich rodziny, Centralny Zw. Górników będzie zmuszony **wezwać całą klasę robotniczą do obrony zagrożonej egzystencji**, a cała odpowiedzialność za następstwa spadnie na rząd i opornych, a chciwych przemysłowców.

KLĘSKA BEZROBOCIA W DOBROMILU

W powiecie dobromilskim, a szczególnie w mieście Dobromilu, klęska bezrobocia dotknęła szerokie masy robotnicze, co wobec podrożenia artykułów pierwszej potrzeby wywołuje ogromne rozgoryczenie. Władze miejscowe patrzą na to obojętnie gdyż los robotnika nie boli ich, przechodzą nad nim z lekkiem sumieniem do porządku dziennego. Robotnicy jednak, z inicjatywy PPS, stworzyli komitet bezrobotnych, aby wyjednać pracę i nie dopuścić do katastrofy i zaburzeń, jakie miały miejsce w niektórych miastach. Poparci przez byłego kierownika Zarządu powiatowego inż. Skaleckiego, zdołali zatrudnić ludzi przy rekonstrukcji dróg i mostów w powiecie. Ze zmianą jednak kierownika Zarządu powiatowego nastąpiła przerwa w robotach i kierunek nieprzychylny robotnikom wziął górę, do czego w wysokim stopniu przyczynił się leśniczy p. Tadeusz Olpiński, jako członek Rady powiatowej. Nienawiść jego do robotników doszła do tego stopnia, że wpływał na odbieranie pracy przy rozwozie szutru robotnikom, a przydzielenie dostawy tegoż wzbogaconym wójtom. Sprzeciwiającego się odbieraniu pracy robotnikom inżyniera powiatowego starał się wszelkiemi środkami usunąć ze służby. Krzywda robotnicza nie wyszła na dobre Olpińskiemu i na żądanie robotników zmuszony został przez Dyrekcję lasów państwowych złożyć mandat członka Rady powiatowej, a nadto będzie dyscyplinarnie odpowiadał za te krzywdy. Tak więc niespodziewanie przyszedł koniec pionkowi [illegible] miejscowych gnębicieli robotników, a mamy nadzieję, że czas położy kres dalszym krzywdom i nadużyciom, jakich jest sporo w powiecie.

Robotnicy, doprowadzeni do rozpaczy tak biernem zachowaniem się władz wobec bezrobocia, uchwalili dn. 20 czerwca br. na zgromadzeniu PPS wotum nieufności miejscowemu staroście Adamowi Skarzyńskiemu z żądaniem usunięcia go z powiatu w interesie spokoju i dobra państwa.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 1 lipca.

PODOFICER OSKARŻONY O KRADZIEŻ SŁUŻBOWEGO PISTOLETU I O POBICIE PODWŁADNEGO

Wczoraj odbyła się w sądzie wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw kapralowi 6 pułku artylerji polnej Jakóbowi Tarce, oskarżonemu o to, że z początkiem br. zabrał dla swojej korzyści 2 pistolety służbowe, nadto, że żądał od podwładnego sobie kanoniera podarunku w gotówce, a gdy tenże odmówił, Tarko obraził go słownie, oraz uderzył go kilkakrotnie w twarz i głowę, oraz kopnął.

Rozprawie przewodniczył major Dr. Medwicz, oskarżał oficer sądowy porucznik Grochal, bronił oskarżonego adwokat Dr. Leopold Suesser.

Oskarżony zaprzeczył, jakoby przywłaszczył sobie pistolety służbowe, utrzymując, że pistolet tego samego systemu nabył od nieznanego mu kolejarza, a gdy następnie służbowe pistolety zaginęły, padło na niego w baterji podejrzenie, albowiem u niego widziano podobny pistolet, który jednak był jego własnością. Oskarżony zaprzeczył dalej temu, jakoby żądał od podwładnego sobie kanoniera podarunku w gotówce, a jedynie przyznał, że zirytowany nieodpowiedniem zachowaniem się kanoniera, który zgubił część składową karabinka, trącił go kilkakrotnie w kark ręką, zapowiadając, że za zagubioną część składową karabinka będzie mu musiał zapłacić.

Na podstawie wyników postępowania dowodowego trybunał uwolnił oskarżonego od zarzutu żądania podarunku od podwładnego sobie żołnierza, przyjął natomiast winę u oskarżonego odnośnie do kradzieży służbowych pistoletów (§ 138 k. k. w.) oraz pobicia podwładnego kanoniera i zasądził Tarkę na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem całego aresztu śledczego, tak, że Tarko wyjdzie na wolność dnia 2 lipca br.

—ooo—

Onegdaj toczyła się przed sądem okręgowym karnym rozprawa przeciwko Józefowi Malandzie, [illegible], oskarżonemu o zbrodnię oszustwa na szkodę Kasy chorych w Krakowie, popełnioną w ten sposób, że wraz ze zmarłym w międzyczasie Janem Zającem podrabiali poświadczenia urzędów gminnych oraz oglądaczy zwłok w Boleniu, Zielonkach i okolicy i na podstawie tych sfałszowanych poświadczeń pobierali zasiłki pogrzebowe. Kontrola Kasy chorych wykryła oszukańcze manipulacje i na skutek doniesienia Kasy prokuratura oskarżyła Zająca i Malandę o zbrodnię oszustwa. Ponieważ atoli Zając w międzyczasie zmarł, przeto rozprawa toczyła się tylko przeciwko Józefowi Malandzie. Sąd ustalił po przeprowadzonej rozprawie, że Malanda wyrządził Kasie szkodę ponad 200 złotych i skazał go za to na 4 miesiące więzienia, zwrot szkody Kasie chorych, tudzież na ponoszenie kosztów sądowych.

KRONIKA

—o—

Kraków, 1 lipca.

Wielkie święto amerykańskie w Polsce

Prace Centralnego Komitetu dobiegają końca. Z ogólnej cyfry przeszło 20 tysięcy arkuszy adresowych, rozesłanych do instytucji rządowych, samorządowych, społecznych i wszystkich polskich szkół. Przeważna część nadeszła już z powrotem, budząc podziw wieloma kartkami, wykonanemi przez znakomitych polskich artystów. Arkusze zostaną oprawione w przeszło sto tomów. Oprawy wykonuje częściowo w Wilnie jeden z najznakomitszych artystów introligatorów p. Bonawentura Lenart, a częściowo wykonuje się je w Warszawie pod osobistym kierunkiem prof. Jastrzębskiego.

Arkusze rządu i centralnych organizacji społecznych, reprezentujących Naród, oprawione będą w dwie wielkie teki skórzane wysokiej wartości artystycznej.

Komitet prosi organizacje, które jeszcze dotychczas nie zwróciły arkuszy podpisanych, o niezwłoczne przesłanie ich Komitetowi, ponieważ jest już ostatni czas ukończenia przygotowań do oprawienia arkuszy w tomy.

Dzień 4-go lipca będzie uroczyście obchodzony w całej Polsce, a szczególnie w stolicy i w większych miastach naszego kraju. Zgodnie z tradycją Stanów Zjednoczonych, przygotował Komitet większe ilości chorągiewek amerykańskich, które są do nabycia w Komitecie po cenie 10 i 15 groszy za sztukę.

Chorągiewki te mają służyć do dekorowania okien, drzwi, samochodów, pojazdów i przedewszystkiem do niesienia w ręku, szczególnie przez młodzież tak, jak to ma miejsce w Ameryce. Komitet obchodu wydaje w dniu 4 lipca wspaniałą „Jednodniówkę", na którą złożą się wybitne pióra Polski. Zawierać ona będzie 112 stron. „Jednodniówka" będzie do nabycia w cenie 1 zł. (jeden).

Komitet bije w mennicy państwowej wielki medal pamiątkowy w wykonaniu znakomitego artysty p. Aumullera. Jeden egzemplarz wykonany w złocie zostanie wręczony Narodowi Amerykańskiemu. Inne, wykonane w bronzie będą do nabycia w cenie zł. 12 za sztukę.

Broszura prof. Janowskiego pod tytułem „W 150 letnią rocznicę" w cenie gr. 20 — medale, jednodniówka i chorągiewki będą do nabycia w dniu uroczystości na kopcu Kościuszki, a przedtem zamawiać je można w Sekretarjacie prezydjalnym magistratu.

—ooo—

„Ogniska podoficerskie"

Komunikują nam: W korpusie podoficerów zawodowych armji, dojrzewa i zaczyna przybiekać się w czyn przy poparciu władz centralnych, zbiorowy wysiłek woli podoficerskiej, który odrodzi moralnie rodzinę podoficerską i poprowadzi ją na drogi jasne ku szczęściu i chwale drogiej nam Ojczyzny.

Zapoczątkowana myśl stworzenia **Centralnego Ogniska Podoficerów zawodowych Armji:** którego celem jest: podniesienie prestigeu moralnego wśród podoficerów, samopomoc wzajemna we wszystkich dziedzinach życia towarzyskiego, opieka nad zdrowiem członków i ich rodzin, krzewienie oświaty, wyrabianie duchowej tężyzny patrjotycznej, słowem podniesienie stanu podoficerskiego, jako najżywotniejszej gałęzi armji do wyżyn doskonałości — zacznie działać już w najbliższym czasie.

Ruch organizacyjny obejmie powoli całą Polskę a to: Kraków, Przemyśl, Toruń, Łódź, Grodno, Wilno, Lublin, Brześć n/B, oraz stolicę, w której za parę dni odbędzie się Walne Zebranie delegatów podoficerskich wszystkich DOK. Zebranie to odbędzie się prawdopodobnie 5 lipca br. w głównej sali Szkoły Podchor. w Warszawie i zapowiada się wspaniale. Przygotowania są już w pełnym toku, prace wykonuje specjalny komitet organizacyjny Zjazdu — przy komendzie miasta Warszawy. Inicjatorem organizacji jest prezes Ogniska Podofic. zaw. załogi Przemyśl chorąży Koś Władysław. Duże zainteresowanie w pracach organizacji wykazał Kraków a przedewszystkiem por. Zwierzyna Stefan z 1-go pułku kolej., który proszony przez delegatów podofic. różnych DOK., bezinteresownie opiekuje się urodzoną na gruncie krakowskiego DOK., myślą stworzenia i zakupienia na własność rodziny podoficerskiej **„Domu zdrowia im. mar. Józefa Piłsudskiego" w Zakopanem.**

Nowa placówka wojskowa, będzie organizacją bardzo potężną, bo obejmie prócz około 40 tysięcy podoficerów całej armji KOP i marynarki woj.

Katastrofa automobilowa pod Myślenicami

Dyrektor okręgowej dyrekcji robót publicznych inż. Dudek ciężko ranny

W niedzielę wieczorem wracał z Krynicy samochodem dyr. okręgowej dyrekcji robót publicznych p. Dudek wraz z inż. Kultyńskim. Koło Myślenic kierownica zepsuła się tak, że szofer **nie mógł wstrzymać auta, które wpadło do fosy. Dyrektor Dudek wyrzucony został o kilkanaście metrów na pola, zaś inż. Kultyński wypadł tuż przy aucie. — Dyrektor Dudek doznał ciężkich obrażeń na całem ciele,** zaś p. Kultyński jest lekko ranny. Szofer wyszedł cało. Auto zdefektowane. Rannych przewieziono do Krakowa.

—ooo—

PRZYJAZD WOJEWODY DAROWSKIEGO DO KRAKOWA. Wczoraj o godz. 10 wieczór przyjechał do Krakowa nowo mianowany wojewoda krakowski p. Ludwik Darowski. Na dworcu powitali p. Darowskiego, wojewoda Kowalikowski oraz naczelnicy wydziałów województwa i reprezentanci władz krakowskich.

POŻEGNANIE WOJEWODY KOWALIKOWSKIEGO. Dnia 30 czerwca o godz. 11 przedp. odbyło się w Urzędzie wojewódzkim pożegnanie ustępującego p. wojewody Kowalikowskiego. W tym celu zebrali się wszyscy naczelnicy wydziałów, urzędnicy Urzędu wojewódzkiego oraz starosta krakowski Dr. Bal i dyr. policji Dr. Styczeń z p. wicewojewodą Dr. Wawrauschem na czele.

W imieniu zebranych przemówił p. wicewojewoda Dr. Wawrausch, podnosząc w serdecznych słowach wybitne zalety serca i charakteru oraz zasługi ustępującego wojewody. Przy tej sposobności wręczono wojewodzie pamiątkowy, ozdobny i artystycznie wykonany adres z podpisami wszystkich urzędników Urzędu wojewódzkiego oraz Starostwa i Dyrekcji policji w Krakowie.

TRZECI DZIEŃ OBRAD ZJAZDU PSYCHJATRÓW POLSKICH odbył się w Zakładzie Państwowym dla umysłowo chorych w Kobierzynie, dokąd liczni uczestnicy udali się, korzystając ze środków komunikacji dostarczonych przez Zakład i prezydjum miasta Krakowa. Dyrektor doc. Uniw. Jagiell. Dr. Morawski wraz z lekarzami zakładowymi i zarządcą p. Kopiaszem dołożył wszelkich starań, żeby ten dzień obrad, niesłychanie ważny pod względem praktycznym dla organizacji opieki psychjatrycznej był dla uczestników zjazdu jaknajbardziej beztroski i miły. Przedpołudniem wygłoszono szereg referatów, omawiających wyczerpująco organizację opieki psychjatrycznej we wszystkich dzielnicach Polski. Każdy z referentów podkreślił z całym naciskiem potrzebę natychmiastowego powiększenia liczby łóżek dla chorych umysłowo i konieczność doraźnej pomocy ze strony władz centralnych. Fakt, że tylko 40% zapotrzebowania łóżek psychjatrycznych w Polsce mogą pokryć istniejące Zakłady i wstrzymanie przyjęć w szpitalu św. Łazarza i Zakładzie kobierzyńskim, jest wystarczającem unaocznieniem grożącej katastrofy. Referaty główne wygłosili: Dr. Karol Rychliński (Warszawa), Dr. Roman Zagórski (Kulparków, Lwów), Dr. Józef Bednarz (Tworki, Pruszków); referaty uzupełniające wygłosili: Dr. Deresz, Dr. Cyran, Dr. Luniewski, radca sądowy Dr. Zarzycki. Dyskusję bogato ilustrowaną faktami zakończył wybór stałej komisji dla spraw szpitalnictwa psychjatrycznego. Przyjęcie, wydane w czasie przerwy południowej dla uczestników Zjazdu staraniem Dyrekcji Zakładu i Wydziału Samorządowego uświetniły produkcje muzyczne i wokalne znanych sił artystycznych Krakowa pod kierunkiem i przy akompanjamencie prof. Ludwiki Grodzickiej. Na piękny i żywo oklaskiwany program złożyły się produkcje artystki operowej p. Marji Chmielowej, pianistki p. Heleny Bladowskiej i tria złożonego ze skrzypka p. Artura Opoczyńskiego, wiolonczelisty p. Walerego Deca i pianisty p. Mieczysława Buchnera.

KONSULAT CZESKI W KRAKOWIE komunikuje, iż w poniedziałek i wtorek 5 i 6 lipca jego biura będą zamknięte. Konsulat zwraca uwagę interesentom, ażeby wszystkie pilne sprawy załatwili w sobotę 3 lipca.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Tow. Ormicki i tow. Irena z Czałczyńskich Ormicka uzyskali wczoraj stopnie doktorów filozofji.

SZKOŁA PIELĘGNIAREK. Krakowska Rada wyznaniowa uchwaliła założyć przy szpitalu gminy izraelickiej szkołę dla pielęgniarek. Kandydatki pozostawałyby w internacie przy tym szpitalu, gdzieby naukę teoretyczną i praktyczną w zawodzie pielęgniarskim pobierały. Po dyskusji uchwaliła Rada w zasadzie szkołę taką założyć i wezwała Radę lekarską tudzież sekcję skarbową, by szczegółowy projekt dla tej szkoły na najbliższem posiedzeniu Radzie przedłożyły.

PÓŁKOLONJE LETNIE DLA SIEROT ŻYDOWSKICH urządza dyrekcja opieki nad sierotami żyd. miasta Krakowa w lipcu i sierpniu.

Wpisy odbędą się w zakładzie wychowawczym sierot żyd. ul. Dietlowska 64 w czwartek 1 i piątek 2 lipca od 10—12 i 3—5 popoł., oraz w niedzielę 4 lipca od 10—12 przedpoł. W kolonji mogą brać udział również dzieci niezamożnych rodziców.

ODWOŁANIE SRAJKU W KINACH. Jak wiadomo, magistrat krakowski odrzucił żądanie właścicieli kinoteatrów w sprawie obniżenia podatku gminnego od biletów z 60 na 30 proc. Właściciele kin, którzy pierwotnie postanowili w razie odmówienia ich postulatom rozpocząć z dniem 1 lipca strajk, obecnie wstrzymali się z tą decyzją aż do załatwienia konfliktu między kinami a magistratem m. Warszawy. Wobec tego kina krakowskie będą nadal czynne.

POKALECZONY WYBUCHEM PATRONU DYNAMITOWEGO. Pogotowie ratunkowe przewiozło z dworca kolejowego do szpitala Józefa Kapustę, ślusarza, który manipulując w Podolanach pod Kalwarją koło patronu dynamitowego, spowodował wybuch. Kapusta doznał ciężkich obrażeń na prawej ręce i okaleczeń na twarzy.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU POD KOBIERZYNEM. Jak już donosiliśmy, dnia 25-go czerwca br. około godz. 23'30 na drodze za rogatką kobierzyńską pod Krakowem napadło 4-ch mężczyzn na Stanisława Wronę, gospodarza z powiatu wadowickiego wiozącego towary bławatne z Krakowa do Wadowic dla kupca Salomona Burty — przytrzymali Wronie konie i skradli z wozu materjały wartości zł. 1500, z którymi w ciemnościach nocy zbiegli w stronę Podgórza. — W czasie dochodzeń organa śledcze policji aresztowały znanych złodziei, a to: Józefa Majtykę, lat 36 z Krakowa, Franciszka Łabodziaka, lat 25 z Krakowa i Stanisława Sroczyńskiego, lat 27 z Krakowa. Wszyscy wyżej wymienieni zam. przy ul. Rylówka.

Przyaresztowanych osobników Wrona rozpoznał, jako tych, którzy krytycznego dnia napadli na niego i skradli mu towary. — Wymienionych sprawców oddano do sądu, zaś za czwartym sprawcom zbiegłym w czasie aresztowania wyżej wymienionym zarządzono poszukiwania.

KRADZIEŻE. Janowi Sztain, zam. przy ul. Barskiej l. 41 skradziono z zamkniętego mieszkania garderobę, płótno białe, bieliznę oraz zegarek niklowy branzoletowy z napisem „Gott mit uns" — wartości ogólnej 750 zł.

Nieznani sprawcy skradli z wagonu kolej. w Krakowie przez zerwanie plomby dwa worki pieprzu.

SAMOBÓJCZY SKOK Z I PIĘTRA. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Marję Koziarę lat 25, wyrobnicę zamieszkałą Podskale l. 16, która wyskoczyła z okna I piętra na ulicę i doznała złamania kręgosłupa. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

UCIECZKA Z DOMU RODZICIELSKIEGO. — Antoni Kocoł, zwrotniczy kolejowy, zamieszkały w Ciężkowicach pow. Chrzanów doniósł do policji, że dnia 28 bm. jego syn Józef lat 16, uczeń IV kl. gimnazjalnej wyszedł do szkoły po świadectwo i do dnia 29 bm. do domu nie powrócił. Za zaginionym wszczęto poszukiwania.

Józefa Donoska, zamieszkała Krakowska l. 50; doniosła do policji, że dnia 25 bm. wydalił się z domu Leopold Hanzelman, lat 14, uczeń 6 klasy szkoły powszechnej i do dnia 29 bm. do domu nie powrócił.

OKRADZIONY LEKARZ. W nocy z dnia 28 na 29 bm. dostali się nieznani sprawcy do mieszkania st. lekarza powiatowego Wojciecha Kurzyńca w Dąbrowie i skradli na jego szkodę garderobę bieliznę i naczynia srebrne łącznej wartości około 300 zł. Dochodzenia prowadzi Pow. Komenda w Dąbrowie.

PRZYTRZYMANY ŚWIDEREK. Organa policyjne przytrzymały dnia 30 bm. o godzinie 1-szej na dworcu kolejowym w Płaszowie Antoniego Świdra, lat 12, rodem i zamieszkałego w Bochni, przy którym znaleziono portfel skórzany koloru bronzowego z kwotą 1036 złotych podejrzanego pochodzenia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA CMENTARZU. Wczoraj w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na cmentarz rakowicki, gdzie kobieta niestwierdzonego nazwiska zażyła w zamiarze samobójczym znaczną dawkę jodyny, zmieszanej z opium. Desperatkę liczącą lat około 30, przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala. Identyczności desperatki dotąd nie zdołano ustalić, gdyż nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów.

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW SZKARLATYNIE I DYFTERJI DZIECI w wieku od 1—13 lat odbywać się będzie w klinice chorób dziecięcych ul. Strzelecka l. 2 codziennie od godz. 11—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt) za opłatą 3 zł.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM, ul. Straszewskiego 28, II piętro, odbędzie się w piątek 2 lipca o godzinie 7 wieczorem zebranie, na którem wygłosi p. inż. Władysław Sperro odczyt na temat: „Ochrona przedmiotów łatwopalnych przeciwko ogniowi". — Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz ostatni w tym sezonie komedja czeska Franciszka Langera „Łatwiej przyjść wielbłądowi..." Aleksander Moissi w przejeździe ze Lwowa zatrzyma się na kilka dni w Krakowie. Dyrekcji teatru udało się pozyskać go na trzy występy, w których Moissi odtworzy swoją najświetniejszą kreację „Edypa Króla" w tragedji Sofoklesa. Rola ta odegrana przed laty pierwszy raz po za Niemcami w Petersburgu stała się artystyczną sensacją Europy i otwarła wszechświatową karjerę Moissiego. Nad przygotowaniem tragedji Sofoklesa pracuje od dłuższego czasu cały zespół męski i żeński teatru pod kierunkiem reżysera M. Jednowskiego ze współudziałem dramaturga dra Tadeusza Świątka. Obok znakomitego gościa główne role wykonają pp.: Jaroszewska (Jokasta), Bracki, Socha i Kijowski. W chórach rozłożonych na głosy biorą udział wszyscy artyści i artystki naszej sceny. Tragedja Sofoklesa otrzymuje częściowo nową wystawę, grana będzie przez naszych artystów w przekładzie Morawskiego, Moissi gra ją w tłumaczeniu Hugona von Hoffmanstahla.

WYSTĘPY „QUI PRO QUO" W BAGATELI. Dzisiaj we czwartek pierwsze przedstawienie warszawskiego teatru artystycznego „Qui pro quo", który z całym zespołem zjeżdża na szereg gościnnych występów. Na pierwszy ogień idzie skrząca się dowcipem pełna efektownych obrazów rewja „Servus Jarossy", która w Warszawie uzyskała rekordowy sukces. Zespół „Qui pro quo" składa się z pp.: Buczyńskiej, Ordonówny, Karlińskiej, Jarossego, Minowicza, Szymbortówny, Krukowskiego, Ciesielskiego, Wojnara i innych. Do rewji przywieziono z Warszawy bogate przepiękne dekoracje i kostjumy. Wystąpi balet, złożony z 10 girls. Bilety do nabycia w kasie Bagateli.

TEATR NOWOŚCI ZRZESZENIA ARTYST. — Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem farsa Kratza p. t. „Mąż dwóch żon" z pp.: Krajewską, Porembską, Biliżanką, Galowską, Brandtem i Bojnarowskim w głównych rolach. Farsa ta powtórzoną będzie w piątek i niedzielę o godzinie 4 popołudniu. W sobotę 3 lipca premjera nowości I. Lasonia p. t. „Lewa żona". Próby w pełnym toku pod reżyserją L. Zbuckiego. W antraktach koncertować będzie p. Adam Kieszewski na pile.

—ooo—

Z Polski

WIZYTY W SULEJÓWKU. Marszałka Piłsudskiego odwiedzili w Sulejówku byli premjer Aleksander Skrzyński oraz ks. Radziwiłł z Nieświeża.

AUTO MARSZAŁKA SENATU PRZEJECHAŁO 2 CHŁOPCÓW. We wtorek o godz. 7 wiecz. na szosie wilanowskiej we wsi Powsinie samochód należący do marszałka senatu Trąmpczyńskiego, który jechał w towarzystwie b. ministra Wyganowskiego i p. Biernackiego, przejechał przebiegających przez szosę dwóch chłopców Stanisława Kuranowskiego, który poniósł śmierć na miejscu, i brata jego Józefa. Drugiego chłopca zabrano tymże samochodem do szpitala do Warszawy, lecz chłopiec w drodze zmarł. Chłopcy byli dziećmi gospodarza z Powsina. Szofera samochodu p. Karola Kuczejkę aresztowano, lecz na żądanie podprokuratora go zwolniono.

AWANTURY KOMUNISTÓW PO WIECU PPS WE LWOWIE. W niedzielę odbyło się we Lwowie zgromadzenie, zwołane przez PPS pod hasłem — „Rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory!". Tłumy uczestników wypełniły podwórze w ratuszu. Po zagajeniu wiecu przez tow. Laskowskiego zabrał głos tow. poseł Hausner, który obszernie wyłuszczył powody, jakie zniewalają klasę robotniczą domagać się rozwiązania Sejmu. Mówca odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli przez aklamację. Przemówienie swe zakończył tow. poseł Hausner okrzykami na cześć klasy pracującej miasta Lwowa i PPS. Tow. Żelaszkiewicz zaznaczył, że w Związkach zawodowych nie pracowało się nad skoncentrowaniem wszystkich pracowników. Obecnie musi się to nadrobić. Mówca kończy okrzykami na cześć klasy pracującej, poczem przewodniczący wiecu tow. Laskowski zakończył to tłumne zebranie. Po wiecu „technicy" komunistyczni, delegowani do czynienia zamętu na zgromadzeniu, rozrzucali bibułę i zachowywali się prowokująco. Jednego z nich miała przytrzymać policja w bramie ratusza, gdy tłumy opuszczały zgromadzenie. Koledzy aresztowanego wywołali awanturę, przyczem wybito kilka szyb. Wówczas też policja aresztowała ośmiu wyrostków. Występ ten niedorostków wywołał zrozumiane oburzenie i potępienie wśród ogółu robotników obecnych przy tem zajściu. W związku z tym „popisem" aresztowała wczoraj policja ośmiu przyjaciół poprzednio przytrzymanych. Po spisaniu protokółów odstawiono ich do sądu. Prasa prawicowa podała w formie sensacji, jakoby koledzy aresztowanych, domagając się interwencji posła tow. Hausnera, znatakowali go czynnie w ul. Kilińskiego. Wiadomość ta jest wyssaną z palca i nic podobnego nie miało miejsca.

POSTÓJ POCIĄGU POSPIESZNEGO W JORDANOWIE. Dla udogodnienia publiczności dojazdu na letnisko do i z Jordanowa zarządziła dyrekcja kol. w Krakowie w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia postój poniżej minuty w Jordanowie pociągu pospiesznego krakowskiego Nr. 6101 odchodzącego z Krakowa o godzinie 8'05 i pociągu powrotnego Nr. 6102 przybywającego do Krakowa o godzinie 22'35.

Pociągi Nr. 6101/6102 kursują w powyżej podanym czasie od 1 lipca do 10 lipca i od 23 sierpnia do 31 sierpnia codziennie, pozatem co niedzieli.

ZASTRZELENIE SZOFERA NA KOMISARJACIE POLICJI. X. komisarjat policji w Warszawie był we środę widownią następującego krwawego zajścia: O godz. 1 po północy kapitan 1 p. lot. Stefan Pawlikowski wystrzałem z rewolweru zabił szofera Henryka Stróżka. Przyczyną było następujące zajście: Około północy przechodziło ul. Ordynacką trzech mężczyzn; 2 oficerów lotników i jeden w ubraniu cywilnem. Gdy znaleźli się w środku jezdni, wyjechała z ulicy Wareckiej na Ordynacką taksówka nr. 297. Dwaj oficerowie, ostrzeżeni głosem trąbki cofnęli się na chodnik, cywilny zaś skoczył na stopień taksówki i z okrzykiem: „Dlaczego tak prędko jedziesz?" uderzył szofera w twarz. Szofer zatrzymał auto i zwrócił się do posterunkowego, aby spisał protokół. Po chwili całe towarzystwo znalazło się w X. komisarjacie. Gdy posterunkowy składał raport, między szoferem a owym cywilnym wybuchła sprzeczka, w czasie której szofer nazwał owego cywilnego „łobuzem". Cywilny wyjął rewolwer i strzelił do szofera ze słowami: „Masz, ty łobuzie". Trafiony kulą w głowę szofer padł trupem na miejscu. Okazało się, że zabójcą jest kapitan 1 pułku lotniczego Stefan Pawlikowski. Przeprowadzony został on przez oficera inspekcyjnego do komendy miasta.

KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY. We wtorek w południe w domu Nr. 46 przy ul. Podwale w Warszawie rozegrał się krwawy dramat miłosny. Mieszkanie jednopokojowe na I. piętrze zajmowali Franciszek Osnycki, piekarz i jego żona Józefa, lat 47. Przed rokiem, gdy Osnyckich spotkało nieszczęście z powodu przejechania na śmierć 2-letn. dziecka, wprowadzili się do nich jako sublokatorzy: Andrzej Koteczek, piekarz, oraz jego żona, Rozalja. Między Osnyckimi i Koteczkami wynikały nieporozumienia, ponieważ Koteczek zaczął zalecać się do Osnyckiej, która skarżyła się mężowi swemu na zaczepki Koteczka. Doszło do tego, że Osnycki wymówił mieszkanie Koteczkom, lecz ci nie chcieli się wyprowadzić. We wtorek około godz. 11 przed południem Koteczek oświadczył swej żonie, aby wyszła na spacer, gdyż pragnie przespać się kilka godzin. Żona, nie przeczuwając nic złego, udała się na plac Broni, pozostawiając w mieszkaniu Osnycką, zajętą przygotowaniem obiadu. O godz. 2 i pół popoł. Koteczkowa powróciła, lecz na dobijanie się nikt nie odpowiadał. Przeczuwając, że stało się nieszczęście, Koteczkowa pobiegła po dozorcę i policjanta. Po otworzeniu drzwi wytrychem przybyli ujrzeli straszny widok: na podłodz leżał w dużej kałuży krwi Koteczek, trzymając w prawej dłoni zakrwawioną brzytwę. — przy oknie obok łóżka leżała Osnycka, przy niej zaś narzędzie mordu zakrwawiona siekiera. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć Koteczka wskutek przecięcia naczyń krwionośnych i gardła, zaś Osnycka zmarła wskutek kilku ran zadanych w głowę, z której wypłynął mózg.

ABY NIE BYĆ CIĘŻAREM ZREDUKOWANEMU SYNOWI. Mieszkaniec Warszawy Ludwik Zakrzewski, lat 78, przejąwszy się głęboko zredukowaniem syna, dla którego utrzymanie samego siebie i ojca stało się wskutek redukcji poprostu niemożliwe, wpadł w rozpacz. Uważając się za zbyteczny ciężar dla syna, udał się przedwczorajszym wieczorem na cmentarz Bródnowski i tam powiesił się na drzewie, na szarfie, oderwanej od wieńca.

Zimne już zwłoki odciął przygodny przechodzień cmentarny p. Stanisław Wachower, który też o wypadku zawiadomił władze.

SPADKI AMERYKAŃSKIE. Ministerstwo spraw zagranicznych na podstawie sprawozdania konsulatu generalnego w Chicago, podaje do wiadomości, że dnia 27 grudnia 1924 roku zmarł w Forest Grove Oregon w Stanach Zjednoczonych Ludwik Marks, znany również jako Ludwik Otto, pozostawiając na rzecz nieznanych spadkobierców spadek składający się z udziału w farmie w stanie Oregon wartości około 1000 dolarów. Zmarły rzekomo pochodził ze wsi Biała Niska, pow. Grybów. Przeprowadzone poszukiwania spadkobierców w powiecie grybowskim dały wynik negatywny. Ministerstwo spraw zagranicznych wzywa przeto spadkobierców do zgłoszenia swych praw do spadku w podaniu ostemplowanem, adresowanem do ministerstwa spraw zagranicznych, wydział prawno-rewindykacyjny, Warszawa, ul. Fredry 3, z powołaniem się na nr. K. II a 5226-26, oraz uprasza osoby, którym miejsce pobytu spadkobierców byłoby wiadome o poinformowanie o tem ministerstwa. W roku 1913 umarł w Chicago Józef Pastuszak, urodzony w roku 1870 w Dulczówce, pow. Pilzno, pozostawiając polise asekuracyjne na dolarów 375 na rzecz swych dzieci Anny i Marji, zamieszkałych w Polsce. Ponieważ poszukiwania spadkobierców drogą administracyjną dały wynik negatywny przeto ministerstwo spraw zagranicznych prosi osoby zainteresowane, o zgłoszenie się piśmienne do ministerstwa spraw zagranicznych, departament konsularny z powołaniem się na nr. K. II, a 5019-26.

STRASZNA ŚMIERĆ MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA. Widownią wstrząsającej tragedji był we wtorek wieczorem tor kolejowy pod stacją Skierniewice. Młode, bo zaledwie od 6 maja małżeństwo kapitan 26 pułku artylerji Władysław Kindel i żona jego Marja wracając do domu z imienin u znajomych, przechodzili przez tor. Musiano się chwilę zatrzymać, gdyż przechodził pociąg towarowy. — Gdy przebiegł ostatni wagon, małżeństwo uczyniło krok na tor następny, lcz w tym momencie z przeciwnej strony nadjechał całym pędem pociąg kurjerski. Kpt. Kidel i jego żona padli zabici na miejscu.

SKOK Z AEROPLANU DO RZEKI. Nie odstraszony wypadkiem w czasie swych popisów akrobatycznych w dniu 20 bm., akrobata Jan Zaporowski dokonał w ubiegłą niedzielę w Poznaniu śmiałych popisów dla zdjęć kinowych. W obecności tysięcznych widzów Zaporowski wykonał szereg śmiałych ewolucyj ekwilibrystycznych, przechodząc względnie przeskakując z jednej części aeroplanu będącego w biegu na drugą. Po wielu zręcznych niezwykle i śmiałych popisach podziwiany akrobata skoczył z aeroplanu do Warty. Publiczność uspokoiła się z chwilą, kiedy dostrzegła, iż odważny bohater roli tytułowej w filmie już wsiadał do łodzi ratunkowej, zgodnie zresztą ze scenarjuszem. Sceny te zostały sfilmowane i stanowić będą fragment filmu sensacyjno - awanturniczego.

ARESZTOWANIE GŁOWY BANDY USYPIACZY KOLEJOWYCH. Niedawno głośną była sprawa ciągłych napadów kolejowych, których ofiarą padały zwłaszcza kobiety. Napady te organizowała banda, której członkowie posługiwali się narkotykami i uśpiwszy podróżnych, ograbiali ich z pieniędzy i biżuterji. Przez dłuższy czas policja nie mogła wpaść na ślad szajki. Dopiero rok temu ujęto jednego jej członka, Jana Jendrysa i sąd łódzki skazał go na 8 lat więzienia. Pomimo tego napady nie ustawały. Policja nie przerywała śledztwa, — wszystkie jednak wysiłki wykrycia zbrodniarzy nie dawały wyniku. Dopiero onegdaj we wsi Rabień, pow. łódzkiego, zatrzymano Mateusza Bobrowskiego, u którego podczas rewizji znaleziono całe laboratorjum chemiczne, gdzie wyrabiano potrzebne do „występów" w pociągach narkotyki. Dalsze dochodzenia wykazały, że Bobrowski i skazany uprzednio Jendrys tworzyli spółkę z aresztowanym niedawno złodziejem „salonowym" Pesachem Lewkowiczem, który grasował w eleganckich restauracjach i kawiarniach różnych miast Polski. Stwierdzono również, że Bobrowski jest tym bandytą, który podczas jednego napadu w pociągu obciął pewnej kobiecie dwa palce, aby ułatwić sobie zdjęcie pierścionków. W ostatnich miesiącach Bobrowski grasował w Zakopanem, gdzie podawał się za „hrabiego Rogackiego". Był stałym bywalcem „Morskiego Oka" i „Karpowicza". Obracał się w towarzystwie bogatych kobiet, które następnie okradał. Między innemi ofiarą eleganckiego złodzieja padła znana artystka p. Marja Malicka, której „hrabia" skradł 1700 złotych i biżuterie.

GŁODÓWKA CHORYCH W SZPITALU W RADOGOSZCZU. W szpitalu radogoskim (koło Łodzi) w oddziale dla suchotników wybuchł strajk głodowy chorych, jako protest przeciwko złemu odżywianiu. Jedzenie to składać się ma wyłącznie z potraw, sporządzonych z chleba, kartofli i t. p. Sprawą tą obiecał się zająć ławnik Joel, który na interpelację radnego Poznańskiego oświadczył iż przeprowadzi energiczne dochodzenie.

AFERA TYTONIOWA W KOŁOMYJI. Policji kołomyjskiej udało się wpaść na trop szajki handlarzy tytoniem, kradzionym z państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Zabłotowie. Proceder ten uprawiany był przez kilka lat na szeroką skalę i naraził skarb państwa na niepowetowane szkody. We czwartek w nocy, zatrzymała policja auto, wracające z Zabłotowa i zakwestjonowała w niem trzy worki tytoniu najprzedniejszego tureckiego, wartości kilka tysięcy złotych. Aresztowano kilka osób.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA PASICZA. „N. W. Tagblatt" donosi z Karlsbadu, że bawiący tam na kuracji premjer serbski Pasicz zachorował bardzo poważnie, syn jego Radomir wyjechał natychmiast do Karlsbadu. Zaufany króla Simic wysłany został w ważnej misji do Pasicza, któremu ma również przywieźć orędzie Mikołaja Mikołajewicza. Chorego Pasicza odwiedził również prezydent Masaryk. Pasicz liczy przeszło 80 lat.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Trzęsienie ziemi zniszczyło na Sumatrze prawie wszystkie budowle. Około 100 osób poniosło śmierć, znaczna liczba osób została rannych. Rannych przetransportowano do Fort de Kock, gdzie również zawaliło się kilka budynków. W Fort de Kock została 1 osoba zabita a dwie ranne.

Zachodnia część Małej Azji została nawiedziona przez ciężkie trzęsienie ziemi. W miejscowości Fotiei zawaliło się 10 domów.

Wedle rejestracji sejsmografu w Zurychu leżało ognisko wczorajszego trzęsienia ziemi w okolicy Fryburga w Szwajcarji. Oprócz tego zarejestrował sejsmograf w Zurychu około godz. 10 wieczór trzęsienie ziemi w odległości 310 klm., prawdopodobnie we Włoszech i wczoraj rano w odległości 8610 klm.

LOT Z ANGLJI DO AUSTRALJI. Lotnik Allan Cobhan rozpoczął 30 czerwca o godz. 5 rano lot do Australji z nad rzeki Madway obok Chatham. Linja napowietrzna wynosi tam i z powrotem 41.000 km. Cobhan już w r. 1924 przedsięwziął lot z Londynu do Reengoon i przebył 27.000 km. Aparat jego zaopatrzony jest w przyrządy do pływania.

Przegląd gospodarczy

—o—

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOW. W POLSCE

Minister skarbu, korzystając z możności przedłużenia mocy obowiązującej ustawy o lichwie pieniężnej, obniżył najwyższe ustawowe granice wymawiania i pobieranych korzyści **20% w stosunku rocznym.** Ustawa ta została już uchwalona przez Sejm i w tych dniach zostanie uchwalona przez Senat. Na zasadzie art. 2 wspomnianej ustawy o lichwie pieniężnej w najbliższych dniach wydane zostanie rozporządzenie min. skarbu normujące wymawianie i pobieranie najwyższych korzyści przez instytucje kredytowe na **18% w stosunku rocznym.** Jednocześnie Bank polski zamierza **zniżyć stopę procentową od dyskonta z 12% na 10 procent,** pozatem banki państwowe zniżyć mają wszystkie stawki procentowe zarówno od swoich operacyj aktywnych, jak i pasywnych. Bank gospodarstwa krajowego obniży stawki od operacyj aktywnych **z 18 na maksimum 14%** w stosunku rocznym, stosując **niższą stawkę** od 9—12% przy kredytach o charakterze ulgowym. Oprocentowanie wkładów obniżonem również zostanie na **8—10% w stosunku rocznym** zależnie od charakteru wkładów. Bank rolny, udzielając kredytów z funduszów państwowych na specjalne cele dla rolnictwa, **obniży stopę procentową z 15 do 12 na 10 do 9% zależnie od charakteru kredytu.** Również i PKO obniży swoje stawki procentowe do maksimum 14% i niżej, jak również stopę procentową w obrocie czekowym do 7%. Wszystkie powyższe zarządzenia wchodzą w życie z dniem 1 lipca br.

—ooo—

WYWÓZ DO GDAŃSKA

Przedsiębiorstwa polskie, pragnące podjąć wywóz swych wyrobów na rynek gdański względnie przez Gdańsk do Skandynawji i krajów bałtyckich, otrzymać mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie adres nowozowiązanego polskiego przedsiębiorstwa z siedzibą w Gdańsku, które posiada własną organizację sprzedaży i podejmuje się zastępstwa większych wytwórni krajowych.

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 30 czerwca (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 9'80, 9'60, 9'62, 9'58.

SENAT

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 czerwca.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie Senatu, na którem referował prowizorjum budżetowe senator Buzek. Referent oświadczył, że **fundusz na wsparcia dla bezrobotnych ma tendencję spadkową, wzrastają natomiast wydatki na zatrudnienie bezrobotnych.** Referent wypowiada się za 10 procentową podwyżką podatków, która jest niezbędna dla równowagi budżetu. Wypowiada się przychylnie o programie gospodarczym ministra skarbu. W szczególności odnośnie do ustabilizowania złotego na wysokości mniej więcej jedna dziesiąta dolara. Prosi o przyjęcie prowizorjum budżetowego.

Minister skarbu **Klarner** główną uwagę poświęcił sprawie produkcji rolnej. Oświadczył, że ludności rolniczej jest 64%, ludności przemysłowej 11.5%, a reszta zajmuje się innemi zawodami. W tem miejscu senator **Błyskosz** (Piast) oświadcza z miejsca, **że reszta to złodzieje.** Na to odpowiada minister, że są jeszcze inne zajęcia, nietylko złodziejstwo. Minister oświadcza dalej, że dochód społeczny może być łatwo podwyższony nie przez przemysł, lecz przez warsztaty rolnicze. Pierwszem naczelnem zadaniem musi być **zwiększenie produkcji rolnej** i podniesienie przez to dobrobytu rolnictwa, które jest największym konsumentem produkcji przemysłowej. W związku z tem zagadnieniem wysuwa się **zagadnienie kredytu** zarówno długoterminowego jak i krótkoterminowego na liczne potrzeby rolnictwa. Minister oświadcza, że specjalną uwagę poświęca produkcji rolnej. Daleki jest jednak od myśli niedoceniania doniosłości przemysłu. Szczególną opieką trzeba otoczyć przemysł przetwórczy płodów rolniczych, dalej przemysł pracy dla rolnictwa, wreszcie przemysł, **który** ma widoki eksportu. Od stabilizacji i właściwego stosunku cen produktów przemysłowych i rolniczych zależy stałość budżetu państwa. Obecnie produkty przemysłowe są drogie, gdyż fabryki, zdaniem ministra, ponoszą wysokie koszta produkcji. Jako doświadczenie specjalne podnosi minister koszta **pośrednictwa handlowego i drożyznę kapitału.** Obniżenie cen produktów przemysłowych, to pierwszy warunek rozwoju. Obiaw eksportu zagranicę niżej cen kosztów a odbijanie tego na konsumentach krajowych musi być poddany rewizji. W dalszym ciągu swego przemówienia minister Klarner mówił rzeczy znane już z expose wygłoszonego w Sejmie.

Po oświadczeniu Klarnera zabrali głos przedstawiciele stronnictw. Dyskusja na ten temat trwa. Z dyskusji widać, że kluby ustosunkowały się do prowizorjum w tensam sposób jak w Sejmie.

Komisja senacka za potanieniem paszportów

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej i prawniczej przyjęto bez zmian projekt ustawy, dotyczącej przedłużenia mocy obowiązującej rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej. Poza tem senator Ringel postawił następującą rezolucję: Sejm wzywa rząd, by zniósł rozporządzenie z dnia 22 grudnia 1925 roku, ustalające **zbyt wygórowane opłaty za paszporty na wyjazd zagranicę i** obniżył opłaty do normy ustalonej rozporządzeniem z dnia 27 października 1924 r., następnie, aby wydał rozporządzenie upraszczające postępowanie przy wydawaniu paszportów zagranicznych, w szczególności zaś paszportów ulgowych. Rezolucja ta została **przyjęta.**

O SZKOLNICTWO NIEMIECKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji oświaty i kultury senator Kaniowski referował wniosek nagły Piasta i chadecji w sprawie zbyt korzystnego dla Niemców interpretowania konwencji genewskiej w odniesieniu do szkolnictwa mniejszości na Górnym Śląsku, oraz w sprawie większej kontroli szkół mniejszości także na Górnym Śląsku. Wnioskodawcy wzywają rząd, by żądano przedkładania świadectwa obywatelstwa polskiego przy wpisach do szkół mniejszości, a mianowicie do szkół powszechnych i średnich, na 9 miesięcy przed rozpoczęciem roku szkolnego, dalej wzywają rząd do niedopuszczania do przechodzenia dzieci ze szkół polskich do niemieckich w ciągu roku. Dalej domagają się wnioskodawcy, by nie redukowano klas polskich, by nie redukowano nauczycieli Polaków, by rozciągnięto sprężystą kontrolę nad podręcznikami używanemi w szkołach mniejszości i by pociągnięto do finansowej odpowiedzialności odpowiednie wydziały administracyjne za nieściągnięcie pięciokrotnych opłat od wszystkich obcokrajowców, których dzieci korzystają ze szkół mniejszości na polskim Górnym Śląsku. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw. Dyskusję odroczono do następnego posiedzenia.

Wielka katastrofa z powodu eksplozji

Warszawa (AW). Z Kowla donoszą nam, że gdy kompanja 41 p. p. odbywająca ćwiczenia polowe w Powursku, pod Kowlem, maszerowała drogą, eksplodował niespodziewanie pocisk artyleryjski średnicy 188 mm., znajdujący się koło drogi prawdopodobnie jeszcze od czasu wojny. Ekutkiem eksplozji zostało **zabitych na miejscu 34 ludzi, 30 jest ciężko rannych,** a 11 lekko. Wśród zabitych znajduje się porucznik Staniewski. Z odniesionych ran zmarli porucznik Małaszewski i Wachlowski.

Walka górników przeciw przedłużeniu czasu pracy

Londyn, 30 czerwca (PAT). Okólnik wydany przez komisję wykonawczą związku górników podkreśla, że uczyni się wszystko co jest możliwe, celem zwalczenia projektu rządowego dotyczącego 8-godzinnego dnia pracy.

Ruch kolejarski

—o—

ZGROMADZENIE W ZAGÓRZU. Kolejarze zgromadzeni dnia 11 czerwca 1926 w Zagórzu, uchwalili następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni wzywają rząd do bezwzględnej walki z korupcją i łapownictwem, jakie panują obecnie w kraju i szkolnictwie.

2) Na czele administracji mają stanąć ludzie o czystych rękach.

3) Zgromadzeni domagają się by rząd jak najrychlej zajął się sprawę uposażenia pracowników kolejowych.

4) Potępiają stanowisko Związków PZK, ZZP, ZDK za ich zdradziecką robotę.

5) Domagają się **natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu.**

6) Zgromadzeni protestują przeciw wszelkiej redukcji, tak personalnej, jakotęż redukcji dni roboczych, oraz żądają powołania do czynnej służby pracowników dotychczas zredukowanych.

7) Domagają się **uchwalenia ustawy emerytalnej** dla stałodziennych, jakotęż **pragmatyki** służbowej.

Za stanowisko zajęte przy obaleniu rządu p. Witosa, zgodne z życzeniem całej klasy pracującej, wyrażamy całkowite uznanie Wydziałowi Wykonawczemu ZZK i PPS.

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ ZWIĄZKI ZAWODOWE! Wzywa się wszystkie Związki, które nie przedłożyły Radzie Związków Zawodowych swych kandydatów do Rady Kasy chorych, aby to uczyniły najpóźniej do soboty 3 lipca br. do godz. 12 w poł. Po tym terminie z powodu spóźnionego terminu kandydaci nie będą mogli być uwzględnieni w układaniu listy.

Prezydjum Rady Zw. Zawodowych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Łatwiej przejść wielbłądowi..."
Piątek: „Król Edyp" (wyst. Al. Moissiego).
Sobota: „Król Edyp" (wyst. Al. Moissiego).

TEATR NOWOŚCI

Sroda: „Mąż o dwóch żonach".

KINOTEATRY

Nowości: „Trzy przygody miłosne", dramat, 7 aktów. „Za kulisami ekranu".
Promień: „Salambo", 10 aktów.
Reduta: „Kobieta na łańcuchu", film amerykański w 13 aktach.
Sztuka: „Piętno krwi" z Polą Negri, dramat, 8 aktów.
Uciecha: Płomienna kawalkada, dramat w 10 aktach ze Stanisławą Gallonne.
Wanda: „Narayana", dramat 6 aktów. „Szampańska kobietka", farsa, 5 aktów. „Gwałtu co się dzieje", groteska, 3 akty.
Warszawa: Hoot Gibson w filmie sensacyjnym „Bohater dnia".

Ze sportu

LEGJA — TRZEBINIA 3:4. Do zawodów tych, które odbyły się w Trzebini, wystąpiła Legja z czterema rezerwami, niemniej gra jej nacechowana była ambicją i ładnemi akcjami. Trzebinia natomiast grała bez przekonania, chaotycznie i niecelowo, a jeśli mimo to zdołała wygrać to dzięki samobójczej bramce strzelonej przez Legję.

JUTRZENKA — 20 P. P. 1:1. Nadzwyczaj słaba gra Jutrzenki, która potraktowała powyższe zawody nadto po przyjacielsku, co dla drużyny pierwszoklasowej jest nieco kompromitującem. „Dwudziestka“ grała z werwą i poważnym zamiarem wygranej, o czem świadczy fakt, iż dopiero w ostatniej minucie udało się Krumholzowi uzyskać wyrównanie. Sędzia p. Jedliński, mało energiczny.

JUTRZENKA II — WAWEL II 3:3. Wawel wstawił do tych zawodów mistrzowskich dwu graczy z pierwszej drużyny, co nie jest dopuszczalnem. Sędziował p. Parafiński w sposób dyskwalifikujący go, jako sędziego.

SPARTA — BŁĘKITNI 5:1. Zwycięstwem tem Sparta zdobyła mistrzostwo swej grupy. Sędzia p. Korngold, czyni widoczno postępy.

MAKKABI KOMB. — BARKOCHBA 4:3.

MAKKABI — HAKOAH (Bielsko) 3:1. Bramki strzelili: Landman, Kling i Goldilus.

WISŁA — ŁKS 2:0. Pierwsze spotkanie Wisły o puhar PZPN przyniosło jej zasłużone i ładne zwycięstwo. Gra b. interesująca, zaznaczająca się do pauzy lekką przewagą gospodarzy a w drugiej połowie przewaga Wisły, dla której bramki zdobyli Reyman I i Balcer. Mecz ten nie został dokończony z powodu wkroczenia publiczności na boisko, która pobiła sędziego Mallowa z Poznania, tak, że dopiero policja zaprowadziła porządek.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. Trzy dni zawodów stanowiły rewję najlepszych zawodników, a ponadto dowiodły, iż zaniedbany do niedawna jeszcze sport lekkoatletyczny uczynił w Krakowie kolosalny postęp. Byłoby tylko pożądanem, aby obok kultywowania dążności ku uzyskiwaniu rekordów, zwrócono baczniejszą uwagę na masowość rozwoju tej najzdrowszej gałęzi sportu. Najpilniejszym ośrodkiem lekkoatletycznym jest sekcja Cracovii, która zajęła pierwsze miejsce zdobywając 64 punktów, drugie miejsce zajął AZS z 33 punktami, a trzecie miejsce przypadło Wiśle. Po niej usadowiła się Jutrzenka, która poza Gumplowiczem i Pitzelem i Glasnerówną nie może rościć sobie pretensji do rekordów. Należy wyrazić zdziwienie dlaczego sekcja tego klubu, zaniechała zeszczytnej i godnej naśladownictwa misji niesienia uświadomienia sportowego i wychowania fizycznego wśród szerokich rzesz młodzieży robotniczej. Szkoda, iż Jutrzenka spaczyła swoją ideologię sportową i miast wychowywać masy robotnicze i studenckie w atmosferze zawodów fizycznego stara się wychowywać słabych zresztą rekordzistów. Organizacja zawodów naogół szwankowała, szczególnie sędziowie nie dojrzali. Zbyt wielką sympatją darzyli zawodników klubów, do których sami należą.

M. Ster.

LEGJA — ORKAN 2:1. (1:0). Obie drużyny osłabione rezerwowymi.

PATRJA — HASMONEA 2:1 (2:0).

NADWIŚLANIN — WOLNOŚĆ 6:0 (3:0).

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1926 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
Piotrowic Bielska Cieszyna [illegible] Wiednia	P 0·50 4·15 6·55 9·40 14·20 17·50 21·10	[illegible]	3·17 7·30 10·21 12·52 17·55 20·52 0·27	[illegible]	— 8·3[illegible] 11·25 14·59 19·00 22·05 —	[illegible]	[illegible] 9·27 [illegible] 15·28 [illegible] 22·30 —	[illegible]	P [illegible] [illegible]20 [illegible] 16·13 [illegible] P 2[illegible]·52 —	[illegible]	[illegible] 19·29 [illegible] — — 6·15 —	[illegible]	12·45 23·00 [illegible] 5·30 — 7·35 —
Katowic Dęblina Łodzi Warszawy Poznania	P 0·20 Z 7·15 Z 9·30 Z 10·05 Z 13·30 P 14·10 [illegible]6·20 P 17·30 Z 19·05 Z 19·20 P 19·55 21·40 23·55 P[illegible] 22·20	[illegible]	P 1·15 8·16 [illegible] [illegible] 14·38 14·57 17·35 18·15 20·13 20·30 20·40 22·43 0·43 23·05	[illegible]	2·50 9·30 — 12·31 16·15 16·15 — P 19·16 P 21·40 22·21 P 21·40 0·0[illegible] 2·50 0·08	[illegible]	— — 22·13 22·13 — — — P [illegible] — — P [illegible] P [illegible] — P 6·30	[illegible]	P 8·35 — 19·35 — P 21·10 P [illegible] — — — [illegible] — — 7·57 —	[illegible]	7·28 — 18·23 — 20·25 [illegible] — — — [illegible] — — 7·28 6·30	Dęblina	11·50 18·30 — — 2·21 [illegible] — — [illegible] — — — [illegible] —
Tarnowa Rzeszowa [illegible] Krynicy Rozwadowa Zagórza	P 2·20 P 2·50 P 6·40 7·40 11·10 11·40 P 12·55 *5·30 20·02 20·50 22·30 23·20	[illegible]	P 9·27 P [illegible]12 P 7·48 9·44 13·09 13·45 P 13·56 17·32 22·03 22·42 0·20 1·26	[illegible]	7·35 — 14·10 14·01 — 20·43 20·43 — 2·45 — — 7·35	[illegible]	P 4·54 — 9·05 11·46 — 16·11 15·15 19·32 — 0·47 — 9·50	Lwowa	8·20 — P 12·35 16·55 — 21·30 P 18·40 — — 6·05 — 9·50	Krynicy	P 9·07 S 9·07 13·50 — 20·00 — — — 6·50 6·50 6·50 —	Zagórza	— — [illegible] — [illegible] — — 0·50 (M. S. 20·50) — 6·44 —

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
[illegible] [illegible] Zakopanego Nowego Sącza	P 2·35 P § 8·05 8·50 13·30 19·10 23·35	Zakopanego	P 7·25 P 12·40 15·43 20.20 — 6·20	[illegible]	5·48 11·03 13·20 18·01 23·42 2·02	Wadowic	7·28 11·13 11·13 1[illegible]·03 22·22 4·06	Oświęcimia	— 10·35 — 16·25 — —	[illegible]	— — 16·10 20·56 S 2·27 6·50

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.
Bochni	— § 13·15 * 16·20	Kocmyrzowa	7·50 13·40 20·08	Wieliczki	9·06 13·50 20·15	Niepołomic	— 4·10 14·30

Do Krakowa przyjeżdżają

Ze stacji:

Piotrowic 9·03, 10·37, 15·15, 19·00, 22·45, P 1·48.
Bielska 7·20.
Katowic 5·54, 8·25, P 9·45, P 12·35, 16·05, 20·25, 22·00, P 23·10, P 2·05.
Warszawy P 2·08, 5·05, PS 6·10, 8·15, 16·42.
Lwowa P 0·20, 6·27, 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, P 15·52, P 17·05, 17·22, P 22·00, PS 23·47, 18·35, 20·45.
Krynicy 6·27, 15·52, P 22·00.

Ze stacji:

Zakopanego 5·35, 15·02, 20·15, S 22·35, S 23·59.
Rabki 6·50, 15·02, S 20·35, 22·59.
Wieliczki 7·10, 12·10, 18·25.
Oświęcimia via Skawina 7·37, 19·26.
Niepołomic 8·10, 16·55.
Kocmyrzowa 6·25, 12·25, 18·57.
Tarnowa P 0·10, 5·25, 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, 15·52, P 17·05, 17·22, 18·35, 20·45, P 22·00, PS 23·47.

Z Dworzec Zachodni, *P* pospieszny, *S* sezonowy od 15 VI—15 IX., § tylko w soboty, * w dniach roboczych do Słotwiny.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).